

ŚWIĘTO LEGJONÓW NAD POLSKIM MORZEM w dniu dorocznego zjazdu pierwszych żołnierzy Rzeczypospolitej

Gdynia 14.8. — Od specjalnego wysłannika. — Gdynia przeżyła drugi dzień powszechnego entuzjazmu.

Po imponującym Święcie Morza przed dwoma tygodniami — zjazd Legionowy.

18 pociągów nadzwyczajnych wyrzuciło na bruk Gdyni przeszło 25.000 osób, które momentalnie zalały wszystkie ulice i wolne place Gdyni.

Pierwsze nasze miasto portowe przedstawiało wczoraj rano widok obozu. Raz po raz maszerowały ulicami zwarte oddziały z orkiestrami na czele i formowały się grupy, urządzając sobie doraźne biwaki.

Wszystkie wolne place zajęły grupy zjazdowe, zatykając w ziemię swoje tablice z napisami. Biwaków takich była moc ogromna.

Gdynia poszła im bardzo na rękę. Rozbiła dokoła nich setki kramów z jedzeniem i napojami oraz barów, wyglądając jak jedno wielkie obozowisko.

Długi, niekoczający się wąż ludzki pisał się na Kamienną Górę, gdzie w 50 namiotach czekało śniadanie; potem wróciło to całe bractwo na moło Wilsonowskie, aby stanąć karnie pod tablicami swoich okręgów i wysłuchać mszy pontyfikalnej, którą odprawił biskup pelpliński ks. Okoniewski przy ołtarzu polowym, tuż nad brzegiem morza. U stóp olbrzymiego krzyża umieszczono wielkich rozmiarów orla legionowego z historycznym „S” na tarczy z 17 trydymnymi gwóździami.

Msza polowa

Pierwsze miejsce zajął przed stawiciele rządu, marsz. Sejmu Światalski, delegacja weteranów 63 roku, goście zagraniczni, a dalej reszta uczestników zjazdu, wśród których byli wicemarszałek Senatu mec. Bogucki, kilku nastu generałów z wiceministrem Składkowskim na czele, komisarz Rzp. w Gdańsku dr. Papee, komendant główny P.P. pułk. Maleszewski, radca Michał Mościcki, liczni posłowie - legionści i cały szereg wybitnych osobistości, rekrutujących się z dawnych legionów.

Po lewej stronie ołtarza pod baldachimem nieba tron biskup zajął najwyższy dostojnik kościelny ziemi pomorskiej ks. dr. Okoniewski.

Siedem historycznych sztandarów legionowych powitanych zostało salwą 21 strzałów armatnich oddanych z kilkunastu okręgów, które wypłynęły opodal na pełne morze.

Po nabożeństwie wstąpił na kazalnicy dawny kapelan legjono wy drugiej Brygady ks. Antoś. Kazanie swe ks. Antoś zakończył wierszem „Choć my tu w Gdyni nie mścowa, ale obroną podniosimy pieśń. Ty nam z Kamiennej Góry o Chryste szczęść!”

Akademia

Po okrzykach na cześć Marszałka Piłsudskiego i pułk. Sławka przemówił imieniem komitetu miejscowego kpt. Brief, witając zebranych gości. Następnie przemówił w imieniu rządu minister Boerner, który powiedział między innymi:

„Dziś r. obecny rząd w imieniu swym i imieniem rządu Komendanta Legionów walczy z trudnościami ekonomicznymi, rząd jest pewien, że legionści jako zaharowani żołnierze dopomogą państwu przetrwać te ciężkie chwile.”

Następnie prezes związku legionistów pułk. Sławek odczytał depeszę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, która brzmiała:

„Przesyłam wam najserdeczniejsze życzenia pomyślnych obrad i wspaniałych sukcesów, których przyczyną, którym nowa Polska pod przewodnictwem Komendanta tyle zawdzięcza.”
Mościcki.

Następnie prezes Sławek wy-

głosił długie przemówienie, które w streszczeniu brzmi:

Przemówienie pułk. Sławka

Im bardziej posuwamy się w lata, — mówił pułk. Sławek — tem dalszymi stają się wspomnienia minionych walk, tem bliższymi zaczynają być pytania wkraczające w przyszłość — te dalsza, która gdzieś po nas dopiero nastąpi.

Nie mam zamiaru zajmowania Was i siebie zgadywaniem przyszłych zdarzeń.

Biegu rzeczy przyszłych zgadnąć nie można, lecz można chcieć, aby wśród nieskończonej różnorodności zainteresowań, wśród prądów, nurtujących umysły i nadających ogólny kierunek wysiłkom ludzkim — pewne prawdy wybiły się na czoło, stawały się doświadczeniem i wartością w życiu, stawały się regulatorem obowiązującym.

W społeczeństwie, które tyle lat przez niewiele było deprawowane, wysuwają się ponad wszystkie inne dwa zagadnienia: po pierwsze — potrzeba odrodzenia dumy narodowej i ambicji państwowych, tak nierozłącznie związanych z poczuciem honoru osobistego; po drugie — chęć i gotowość społeczeństwa układania własnymi rękami cegiełek pod budowę wielkości własnej Ojczyzny.

Przeszliśmy w szkole Komendanta przez Legiony, wielu z nas przez Polską Organizację Wojskową, a wielu już przedtem przez Organizację Bojową. Możemy, rozmyślając nad naszymi przemyśleniami, zdolnymi znaleźć drogi i metody podniesienia i rozszerzenia w narodzie poczucia honoru i ambicji państwowych. Możemy wskazać ten głęboki związek, jaki istnieje między woleźnością własnej pracy a dumą z osiągniętych rezultatów.

Niech tworzy się elita lepszych ludzi ze wszystkich warstw Narodu. Niech się zespoli do wspólnej pracy, a przez to zespolenie niech poczucie swojej siły i — niech ma odwagę żądać, by inni do wartości, jakie ona rozwinię — musieli się podciągać.

Dopóki elita moralna nie wytworzy twardego szkieletu państwa, karcącej nadszycia i wskazującej winnych, dopóki organy państwa nie są aparatem państwowym do karnania prze-

stępstw — będą się chwaliły łagodnością swoich orzeczeń, dopóty to zło będzie się w Polsce panoszyło.

Elita nie może poprzestać na tem, że sama idzie w pierwszym szeregu. Ma-

ona obowiązek, bo tego wymaga wychowanie Narodu, dbać, aby i inni za nią podążali. Jednych pociąganie zapał i przykład, innych Państwo będzie musiało zmusić środkami, które Pa-

W rocznicę Zwycięstwa

Sierpniowe nasze zwycięstwo 1920 roku było nie tylko epokowym zdarzeniem ze stanowiska militarnego. Było ono również i czynem politycznym o przeobrzymie doniosłości, którego następstwa dotyczyły nie tylko biorących bezpośredni udział w zmaganiach bitewnych, a — bez przesady rzecz można — świat cały, a w każdym razie Europę.

Przypomnijmy sobie bowiem sytuację ówczesną. Europa jest wyczerpana 4-letnią wojną światową, upustem krwi 10 milionów ludzi, kosztami wojny, sięgającymi 200 miliardów dolarów, spustoszeniami, obliczonymi na fantastyczną sumę 400 miliardów dolarów. Europa ponadto stanowi wtedy kłębiący się chaos sprzecznych prądów i kłopotów zarówno odsuniętych od władzy monarchistów, jak i dobijających się do władzy komunistów.

Moskwa wie o tym chaosie; liczy nań Lenin. W jego planach jest ekspansja komunizmu na świat cały, gra o wysoką stawkę rewolucji światowej. Sny o potęgę, jakimi żyje w r. 1920 Kreml, nie ograniczają się do Polski tylko; wojna polsko-bolszewicka nie jest wojną dwu narodów, terytorjalnie ograniczoną. W koncepcji nowych władców Rosji jest zmiążdżenie Polski, jako jedynej wielkiej barjery na drodze wstępu Euro-

py.

Barjera ta zdzierzyła naporem. Polski karabin i polska szabla przepędziły widmo ekspansji bolszewizmu daleko na wschód. I na tem polegają dziejowe znaczenie naszego zwycięstwa w r. 1920.

Wyobraźmy sobie następstwa dla Europy, gdyby Józef Piłsudski nie rozbił czerwonych armii, docierających już do linii Wisły. — Kto powstrzymałby zastępy Trockiego i Budienego, gdyby przekroczyły zachodnie granice Polski? Na Zachodzie armie z czasów wojny światowej były już zdemobilizowane; wszędzie tam na zachód od Polski szerzyła się apatia, zmęczenie, zniechęcenie do sięgnięcia po oręż.

Raz zmiądzysz Polkę armie czerwone nie sporządziłyby poważniejszego oporu. A wtedy? Wtedy u nog Lenina leżałaby Europa. Robiłby z nią, co by mu się żywnie podobało. A przedewszystkiem zdruzgotałby konkurencyjny organizm na podstawach marksowskich: II międzynarodówkę. Postąpiłby z nią na zachodzie Europy tak samo jak w Rosji.

Znaczenie dziejowe bitwy warszawskiej z sierpnia 1920 polega nie tylko na zwycięstwie polskiem, ale również i na obronie Europy przed doktryną, którą w cały świat wszczepić było zadaniem armii czerwonych, wysłanych na Zachód.

stwo winno dysponować w stosunku do swoich obywateli.

Naród nasz będzie miał dużo zrozumienia dla znaczenia czynnika honoru, lecz, by nadać mu właściwą rolę w życiu — trzeba umieć stawiać poza nawias tych, którzy z honorem nie są w porządku. Twarde normy oczyszczają nas z deprawacji, pozostają po niewoli, i stwarza z honoru osobistego i ambicji państwowych najsilniejszą gwarancję potęgi i przyszłej roli Polski.

Cele, które sobie dzisiaj stawiamy — okaza się czasem również jasne i proste.

Musimy przyznać, że w życiu zrealizowało się to czego myśmy chcieli. Może dlatego, że umieliśmy skupić wysiłki na rzeczy najważniejszej i dotrzymać danych przyrzeczeń, może dlatego, że nie uprawialiśmy demagogii i pustych frazesów. Umieliśmy i umiemy na krzyki, które nas otaczały i otaczają, patrzeć spokojnie i krzykami nie odpowiadać. Znamy bowiem nasze miejsce w Narodzie, znamy miarę naszej siły i surową twardość naszej służby. To też, gdyby na czołach lub choćby skrawek Różanej ktoś targnął się powazył — spotkamy go gotowi, a honorem naszym będzie rzucił na szalę najwyższy, niezłomny wysiłek.

Z koleji zabrał głos, witany oklaskami, generał Rydz-Śmigły.

— Czy prace nasze skończony? — mówił. Czy skończony trud i nadszedł okres dosyту? Nie! Jesteśmy ludźmi, dla których niema słodkich miódów. Pamiętajcie słowa naszej piosenki młodości: „Dla nas niema róż, my jak ptacy na wędrowce dziś tu, jutro na placówce”. Ta pieśń musi być symbolem życia. Spójrzycie naokół Polski, co się dzieje. Pamiętajcie, że jeszcze ciągle placówka jest ważna, aktualna i znajdująca w sobie siłę, aby swój obowiązek wykonać.

Z koleji przemawiali przedstawiciele gości zagranicznych, a więc prezes Fidacu mjr. amerykański White, którego przemówienie tłumaczył na polski generał Górecki, następnie wiceprezes Fidacu na Francję Tautiere

oraz prezes fińskiego związku żołnierzy frontowych p. Horelly, który wręczył prezesowi Sławkowi wianuszek, miniatyrę sztandaru swego związku.

Ostatnim punktem uroczystości było wręczenie przez gen. Galicę w imieniu związku legionistów wielkiej nagrody przedłożonej dla marynarki wojennej za najlepsze wyniki w strzelaniu artyleryjskim na morzu. Na krótkie przemówienie generała Galicy odpowiedział w imieniu marynarki komendant Unrug.

W czasie tych przemówień brać legionowa tradycyjnym swoim wyczajem wznosiła okrzyki na cześć Komendanta oraz całego szeregu wodzów legionowych, obecnych na zjeździe. Również owacyjnie przyjmowani byli przedstawiciele zagraniczni, których kolejno podrzucano w górę.

Defilada

Odbyta po akademii defilada wypadła niezwykle imponująca.

Na trybunie obecni byli minister Boerner, reprezentujący rząd Rzeczypospolitej, prezes Sławek, generał Rydz-Śmigły, generał Składkowski, gen. Galica, gen. Pałowski, dowódca floty Unrug, oraz przedstawiciele administracji.

Pismo odręczne Marszałka Piłsudskiego

Około godziny 2-jej p.p. w czasie defilady delegacja Legionu Młodych z Wilna przywoziła odręczne pismo Marszałka Piłsudskiego, adresowane do prezesa Związku Legionistów pułk. Sławka.

W liście tym Marszałek Piłsudski pisał:

„Droży koleży i towarzysze broni.

Nie mogąc przybyć na wasz zjazd, spieszę choć listem przesłać wam serdeczne pozdrowienia. Wiele razy błędną myślą po drogach historii Polski, tyle razy widzę jasno pokolenia, co „wiosnę miały w życiu” by zakończyć stałym refrainem, mówiącym „wiek męski, wiek kłeski”, refrainem pełnym gorzkości i pełnym smutnych zawodów. Jeżeliśmy wyciągnęli szczęśliwy los na loterii pokoleń i dowle dzieliśmy się, że niezawasze słowo „męski” rymuje ze słowem „kłeski” to jednak los nie szczydził nam ani gorzkości ani zawodów.

Nie dziwota, biegliśmy bowiem po drogach i ścieżkach wprost wszystkich dróg Polaków, więc znieść musieliśmy tyle niespodzianek niczem nie zasłużonych zniechęć i wypić musieliśmy tyle kielichów gorzkości, że doprawdy ubiegłe pokolenia pomimo kłeski tyłu niewiele mają nam do pozardroszczenia. Co do mnie w owe czasy stwierdziłem, że się obawiam, by synowie w tym kraju nie pułi na groby ojców za ich głupotę, że za Polskę krew swą leli.

Na usunięcie tej gorzkości z życia Polski dalem z siebie dużo naj lepszej pracy. Robiłem wiele w największym wysiłku, traciłem masę swego zdrowia i nie sądzę, aby ta mola pracy poszła na marne. Gdy zaś tak jest — nie radzę — i to mówię w wszelki wypadek, — odczuwać jakąś gorzkość czy zawód. Życząc wam wszelkie pogodnych nastrojów pozostałe z wami myślą i sercem.

(—) J. Piłsudski.

Pikiłszki, 12 sierpnia 1932 r.

★

Czoło defilady poprzedziły historyczne sztandary legionowe w asyście kompanii marynarki wojennej. Za sztafeta sztandarów postępowały oddziały marynarki wojennej, dalej liczne grono oficerów służby czynnej, następnie delegacja Strzelca, oddziałów przysposobienia wojskowego i długie kolumny legionów z Warszawy, Krakowa, oddziały w barwnych strojach krakowiaków i krakowianek, górali, szedł dalej Brześć, Poznań, Sosnowiec i Katowice z oddziałem górników. Wołyn, Białystok, Lwów, Wilno, Stanisławów z oddziałem hutników, a wreszcie Łublin, Kielce, Łódź, Pomorze i związek wojowników w Gdańsku, za legionistami postępowały oddziały Legionu Młodych. Związek akademickiej młodzieży demokratycznej i innych. W defiladzie brał również udział przedstawiciel Związku Legionistów polskich w Rumuni, Francji i Czechosłowacji.

Biurowi zjazdu oblicza ogólna liczba uczestników na 30.000.

Prezydent Rzeczypospolitej na Jasnej Górze wśród 300-tysięcznej rzeszy pielgrzymów

Częstochowa, 14.8. (Telefonem od specjalnego wysłannika).

Już od trzech dni ciągną pielgrzymki w stronę Częstochowy. Dniem i nocą nadciągają kompanie chorągwi. Przybywają wszystkie drogi, ponad którymi zdala panuje widok jasnoogórskiej wieży.

Ilość przybyłych obliczana jest na 300.000 zgóra ludzi.

Dniem i nocą Częstochowa rozbrzmiewa orkiestrami, które idą na czele nadciągających kompani. Miasto nie śpi już drugą noc. Jaś nieje nad niem przepięknie oświetlona wieża klasztoru.

Na przyległych polach rozłożyły się obozowiska patników. Każda polana, każde ściernisko jest wyzyskane. Pod murami klasztoru obozuje kilkudziesięciu tłum najrozmaitszych rzekupniów przy skleconych z desek straganach.

Tu pod murami nazwaną swiętą tytu panuje gwar odpustu, natomiast w podwórzach klasztornych widać już nastrojów zupełnie innych, sycząc szloch i głośnie modlitwy. Poustawiane są pod ścianami konfesjonały w liczbie kilkudziesięciu, do których cisną się wierni.

W świątyni pełno. Z chwila przybycia P. Prezydenta kaplica z cudownym obrazem będzie opróżniona, przyczem obraz Matki Boskiej na poniedziałko we święto wyniesiony będzie na Szczyt i ukazany niezliczonemu tłumom.

Tymczasem dziś już od rana kaplica cudownego obrazu jak i w całym kościele leżą ludzie pokonem z rozkrzyżowanymi ramionami, bijąc głowami o ziemię i głośnie zawadzając wśród szlochów.

Wśród modlących rozstawione są czujne posterunki sanitarne, aby ratować, wyprowadzać, a nawet odwozić do szpitali ludzi, którzy dostali spazmów w czasie modłów. Takich wypadków jest nader wiele.

Godzina 4-ta popoł. Częstochowa oczekuje przyjazdu P. Prezydenta. Ulice ustrojone flagami. Bramy triumfalne, balkon obwieszony dywanami i umajone zieloniami. Tłumy, tłumy, snują się po ulicach. Porządek panuje w porządku. Już drugi dzień władze z wojewoda Paciorkowskim na czele, doglądają przygotowań na przy-

jęcie Dostojnego Gościa.

Nadchodzi właśnie telefon, że P. Prezydent w otoczeniu swity opuścił Spałę i jedzie autobusiem w kierunku Częstochowy.

Już wszystko jest gotowe, tembardziej, że na pół godziny przedtem ma przybyć ks. kardynał Hlond, tą samą drogą, i miasto szykuje się do uroczystego powitania go.

Władze z wojewoda Paciorkow-

skim i przybyłym dyrektorem kancelarii cywilnej p. Hełczyńskim wyruszają autami na spotkanie p. Prezydenta u granic województwa o kilkanaście kilometrów od miasta. Przez ten czas idzie przez niezliczone tłumy wieść, że p. Prezydent lada minuta nadjedzie. Ustawiają się i porządkują szpalery straży ogmowej, organizacji sportowych i społecznych, młodzieży, skautów itd. Reprezentanci wszyst-

kich sfer społeczeństwa, zmobilizowani przez swoje organizacje, szykują się, aby witac Głowę Państwa wzdłuż kilkukilometrowego dystansu aż do podnóża Jasnej Góry. Tu oczekują szpalery wojska i kompania honorowa.

Jasnogórskie wzgórze p. Prezydent przechodzi piechotą w otoczeniu swity pod baldachimem.

21 strzałów z armat, ustawionych na historycznych walach klasztoru, rozbrzmiewa, głusząc wiaty i spontaniczne okrzyki tłumów.

W pierwszej bramie Jasnogórskiej wita p. Prezydenta generał Zakonu OO. Paulinów O. Pius Przedździecki w otoczeniu konwentu OO. Paulinów.

Przy wejściu do bazyliki wita Głowę Państwa Prymas Polski kard. Hlond.

W klasztorze przygotowane są apartamenty dla p. Prezydenta. Zaznaczyć należy, że p. Prezydent w ciągu pobytu swego na Jasnej Górze jest gościem klasztoru. Miejsli sposobność odwiedzić pokój, przygotowane dla Pierwszego Obywatela Polski i dostojnego pielgrzymy. Uderzają one zakonną skromnością. Tradycje jednak mają wielką. Tutaj rezydowali ongi królowie polscy. Oto np. w sześciokątym pokoju baszty narożnej stoi stół, prosty, zwykła kapłak nakryty — lecz za stołem — rzeźbione wspaniale krzesło króla Jana Kazimierza. Prezydent zajmuje trzy niewielkie pokoiki — cele klasztorne. Apartament ten opatrzony jest numerem 35. Obok przygotowano apartamenty dla ks. kardynała Hlonda oraz p. ministra Jędrzejewicza.

W tych pokojach p. Prezydent po posiłku w ścisłym gronie 8 osób ma nocą wypooczywać. Tuż w pobliżu pod oknami p. Prezydenta odbywać się będzie całonocna adoracja, a niezliczone tłumy śpiewać będą modlitwy chóralne.

Wczorajsze uroczystości poprzedziła późnym wieczorem uroczysta procesja, w której wzięło udział około 100.000 pielgrzymów.

Cały klasztor Jasnogórski oświetlono reflektorami, co sprawiło imponujące wrażenie. Po skończonej procesji wygłosił podniesione kazanie ks. biskup Kębina.

Na Jasnej Górze



Kaplica z Cudownym Obrazem.

Mal. Alaud Olivier.

Twórcą Legionów o swej roli w wojnie światowej

Fragment historycznego wywiadu z Marszałkiem Piłsudskim

Poniżej podajemy dokument o historycznej donosłości: rozważania na temat pierwszego okresu wojny światowej i powstania Legionów, których autorem jest twórca Legionów i wielki budowniczy naszej Niepodległości — Józef Piłsudski.

Geneza tych rozważań — jak „domostwa” wczoraj „Gazeta Polska” — jest bardzo interesująca. Oto w latach 1923 — 1924, kiedy Marszałek Piłsudski usunął się z czynnego życia politycznego — wojskowego i zamieszkał w Sulejówku, podpułkownik Laudanski z Biura historycznego Sztabu Generalnego zwrócił się do szeregu wybitnych osobistości z prośbą o relacje, odnoszące się do niedawnych zagadnień, jakie Polska przeżywała. Zebrali więc podpułkownik Laudanski i stanowiąc, jak Dmowski, gen. Hallera, gen. Rozwadowski, ks. Lubomirskiego kard. Kakowski i wielu innych.

W ich licebie na pierwsze, czelne miejsce wybiła się wywiad podpułkownika Laudanskiego z Marszałkiem Piłsudskim, dokonany w dniu 10 lutego 1924 r. w Sulejówku. Wywiad ten Józef Piłsudski charakteryzuje poszczególne etapy swej obrzydliwej pracy, dokonanej w latach wojny światowej.

Oto fragmenty tego wywiadu — do momentu, który w całości ukazuje się w najbliższym zeszycie „Niepodległość”.

„Niegdyś spotykaliśmy w Polsce ludzi twierdzących, że służba Rosji jest równoznaczną ze służbą ojczyźnie. Tembardziej zrozumiałem było, że służba w Austrii mogła być uważana, jako dążąca do identycznego celu. W tem państwie wolność była większa, Polacy zaś zajmowali wysokie stanowiska. W austriackim zaborze istniały trzy potęgi w stosunku do Polaków: 1) wojskowa, 2) społeczeństwo cywilne, stojące poza legionami, 3) sami legionieści, których przywódcami najwybitniejszymi byli królowiacy.

Pierwsza potęga — wojsko — w swych przedstawicielach Polaków nie żywiła przychylnych uczuć względem legionów. Wiem, czy przyczyną tego był pewien wyrzut moralny, że nie są oni w legionach, czy też pewna „raison de metier”, jako że należeli do regularnej austriackiej armii. Wskutek tego w stosunkach służbowych wolałem nie mieć do czynienia z Polakami.

Zapytuje mnie pan, na czym polegała ideologia legionowa. Jest to sprawa bardzo drażliwa, sięga ona bowiem kardynalnych różnic w zapatrywaniach Polaków na swe zadania społeczno-polityczne. W dziejach naszych przelomowych był 63-ci rok. Pa tym kryzysie ludzie nie chcieli myśleć o walce zbrojnej. Większość narodu chodziła przede wszystkim o spokój, o zapewnienie, niezamącenie ewentualnością przykrych niespodzianek ży wot codzienny. Wobec tego wszystko, co w ten lub inny sposób dążyło do walki, spotykało się z niechęcią, ze sprzeciwem warstw, przystosowujących się do istniejących warunków. Protesty jawne i tajne, akcja oporu względem rządów zaborczych w jakiej bądź formie, wszystko to „przeszkadzało żyć”. Na tem uczuciu polegała właściwa treść sporów z jednostkami, buntującymi się przeciw narzuconej nam przemocy. Jakże tam, na usprawiedliwienie swej bezczynności, swej abstynencji dawano słowa i hasła, zależało od chwili. Mówić o wolności, o potęgę Polski, można było, bo to było pięknie, patriotycznie. Lecz czynić coś realnego, by tej wolności dopiąć — za żadne skarby. Czynną akcją oporu była uważana „za pewną

zbrodnię, za wiwiskę organizmu polskiego. Była wyciągnięciem z duszy najdroższego pierwiastka, uspiętego tam. Dlatego wszelką akcję w tym kierunku zwalczano wszelkimi sposobami, by nie rumienić się ze wstydu.

Wracając do stosunku wojska austriackiego, do legionów — musimy zaznaczyć, że zmienił się on na lepsze ku końcowi 15 roku, po zajęciu całego Królestwa przez państwa centralne. Fakt ten postawił kwestję polską na porządek dzienny. Przypominam sobie, że pewien oficer Polak, zajmujący obecnie wysokie stanowisko w W. P., w pierwszych dniach wojny traktował mnie lekceważąco, będąc wyraźnie orientacji c. k. W. 15-tych zaś roku na Wołyniu, podczas targu z moimi legionistami, zajął tak przyzwolite stanowisko, że z przyjemnością ten fakt przechowałem w pamięci.

Między 1-a Brygadą a wojskowi austriackimi istniał silny antagonizm. Traktowali nas jako holotę, szmaty ludzkie. My im odplacaliśmy wzajemnością. Brygada moja stała w zupełnej odrębności duchowej i politycznej od państw centralnych. Kierunek polityczny nadawałem jej osobiście ja. Miałem na 1-a Brygadę szalony wpływ oraz posiadałem talent do wodzenia i podporządkowania sobie ludzi.

W początku wojny po raz drugi nastąpiła między mną a sztabem austriackim. Pierwszy raz było to w r. 1912. Wtedy sztab wszedł ze mną w kontakt jako z szefem strzelców, dając mnie szersze możliwości niż w 1914 r. Miałem wówczas styczność z generałem Tschischerem, Kroatem z pochodzenia, późniejszym przedstawicielem Austrii podczas traktatu brzeskiego. Był znacznie lepszym w stosunku do spraw legionowych niż większość wojskowych Polaków w ówczesnym okresie. O młodszych oficerach Polakach z armii austriackiej, z którymi się stykałem podczas tych pertraktacji, zachowałem jak najlepsze wspomnienia. Starsi zaś byli przeważnie skończeni „dranie”.

W 1914 r. niedługo przed wybuchem wojny, Austriacy postawili mi bardzo ostre warunki pod względem technicznym. Rozmów politycznych odmówiłem, twierdząc, że ponieważ nie zawierają oni sojuszu z Polską, więc z nimi nie mam o czem gadać. Twierdziłem, że jestem zamalą siłą. Dwa dni wahałem się czy przystać na ich propozycje. Dali mi wtedy do zrozumienia, że zmuszeni będą internować wszystkich legionistów nie będących obywatelami austriackimi, mianowicie uciekinierów z Królestwa. Motywowali to ewentualne zarządzenie tem, że nie mogą pozostawić na siebie na tyłach elementu rozsądającego. Stanowisko to było słuszne z ich punktu zaaptrywania. Wobec tej sytuacji zmuszony byłem na ich warunki przystać. Niekorzystne one były dla nas pod względem uzbrojenia, ekwipunku i t. p.

Sztab austriacki zawarł osobną umowę ze mną, osobną z N. K. N-em. Była to zasadnicza różnica, która legła jako kamień węgielny w formację polską.

Po nakazaniu przeze mnie mobilizacji strzelca w Krakowie, uznałem, że muszę mieć poparcie polityczne. Istniała wtemczas Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Nie

brała ona udziału w moich pertraktacjach z Austriakami, ja zaś nie w tajemniczałem jej członków w tę sprawę, uważając ją za tajemnicę wojskową. Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych starała się również werbować ludzi dla siebie. Wtedy w Krakowie zapanowała niesłychana rozpacz wobec perspektywy, że Polacy będą zmuszeni walczyć z rodakami z zaboru rosyjskiego. Bardzo tem przejęty był wówczas Daszyński, nalegał gwałtownie, by coś zaradzić przeciw temu, coś przedsięwziąć.

Zostało zwołane posiedzenie w Krakowskiej Radzie Miejskiej pod przewodnictwem dr. Leo, prezesa Koła Polskiego, z udziałem posłów do parlamentu. Byłem na tym posiedzeniu obecny. Rozeszliśmy się głównie na skutek tego, że nie zdawałi oni sobie sprawy z warunków wojny. Byli jak dzieci, przypuszczali, że ich wpływ jako Koła Polskiego w parlamencie wystarczy, by coś na Austrii wymóc, lub jej nakazać. Ja zaś w to nie wierzyłem — słusznie.

Druga rzecz, która napelniała społeczeństwo trwogą było nieotraktowanie nas przez nieprzyjaciela, jako kombatanów. Tak też w istocie się stało: kilku moich

legionistów, którzy trafili do niewoli zostało rozstrzelanych lub powieszonych. Kilku zaś, by uniknąć tego losu — zastrzeliło się. Lecz przy takim postawieniu sprawy zyskiwałem polityczną niezależność od Austrii. Uważałem zresztą, że niewielką różnicę stanowi być zabitym w polu lub rozstrzelanym w niewoli. Tą sytuacją bardzo był przejęty Daszyński. Ja zaś szukałem szerszego poparcia w społeczeństwie polskim, żeby móc zmienić narzucone mi ciężkie warunki techniczne.

Jeżeli chodzi o tło psychiczne, to ohrzymia większość społeczeństwa polskiego nie wierzyła w możliwość powstania polskiego żołnierza i w ogóle w siły polskie. Ufała bardziej w łaskę rządu austriackiego, wpływu u dworu, by coś dla Polaków uzyskać. Nie pokładali nadziei we własne czyny. Na tem gruntuwał się psychiczny rozdźwięk między światopoglądem 1-iej Brygady, a resztą społeczeństwa.

Wśród tych nastrojów wyruszyłem. Kadrowka wystąpiła 6 sierpnia, ja zaś 7.

Zajęcie przeze mnie Kiele wzbudziło szaloną sensację i silnie wpłynęło na chwiczne uspołobienie. Uczucie dumy napelniło serca polskie. „Ot, co my mo-

zem? zrobić”, powtarzały elementy dotychczas powściągliwe. Zaczęto okazywać mi pomoc bardzo wydatną nawet ze strony moich przeciwników. Świat lekarski dał mi wielką pomoc sanitarną. Entuzjazm w Krakowie i Lwowie był wysokiego napięcia. Chłopcy moi również uwierzyli w siebie.

Wkrótce potem zostałem wezwany do Miechowa do kwatery jednej z dywizji austriackich, gdzie postawiono mi ultimatum, bym złożył broń, lub poszedł za programem N. K. N.-u. To ultimatum, oświadczył mi ppłk. Nowak — Polak. Staralem się sprawę przewlec, lecz gdy drugi raz mi to ultimatum postawiono — zmuszony byłem zgodzić się na żądanie Naczelnego Dowództwa. Samodzielnie pracowałem od końca lipca 1914 r. do 20 sierpnia. Byłem w tym okresie zupełnie swobodnym ptakiem, żadnego akcesu nie zgłaszałem, starałem się sprawę przeciągnąć. Nie znalazłem wtedy dostatecznej Austrii. Nauczył mnie Moraczewski jakie metody względem nich stosować. On z nadwyzczajnym spokojem traktował wszystkie pogróżki i żądania c. k. rządu i wojska.

N. K. N. starał się o mnie, ponieważ byłem dla niego jedyną siłą wartościową. Z drugiej strony silny nacisk w tym kierunku wywierało dowództwo wojska austriackiego. Przy przeprowadzeniu pertraktacji z N. K. N.-em, wytargowałem różne rzeczy.

Zasadniczą różnicą 1-iej Brygady od analogicznych formacji polskich w Austrii było, że stanowiła ona samodzielną formację wojskową. N. K. N. zaś trzymał się zasady obsadzania stanowisk dowódców przez oficerów-polaków z armii austriackiej. To była kardynalna przyczyna wszystkich sporów i tarć legionistów wszelkich odcieni z N. K. N. Walka z austriackimi oficerami-polakami była treścią akcji legionowej.

Po drugie — N. K. N. postępując w ten sposób mógł grać pewną rolę w A. O. K. To zaś, że ja przedtem miałem oddzielną umowę z dowództwem austriackim, czyniło mnie zupełnie swobodnym we wewnątrz i niezależnym. Chodziło mi o wygranę tej niezależności, czy to od N. K. N. czy też Austrii.

Podkreślam fakt następujący. Komenda austriacka, chcąc przeciągnąć mnie na swoją stronę pozornie podkreśliła, że ja i moja formacja jesteśmy coś odrębnego od armii austriackiej. Wymyśliła dla mnie i mojego oddziału przysięgę na wierność królowi polskiemu (Marszałek śmieje się sarkastycznie). Pierwiastek monarchistyczny był sprzeczny z ideologią 1-iej Brygady. Przysięga ta zrobiła z nas element zupełnie odrębny w armii. Była to łapówka, którą nam dali. Mogłem te okoliczności wykorzystać w późniejszych wypadkach, lecz jednakże tego nie zrobiłem. Ja zaś przy werbunku żadnej przysięgi nie używałem, uważając, że wystarczy ochotnicza chęć zaciągu. Ten stan początkowo miał domiosłe znaczenie na przyszłość.

Co do stosunku politycznego i wojskowego względem państw centralnych — stwierdzam, że żaden z nas nie żywił ku nim sym-

patii. Biliśmy się z Moskalami, będąc z musu w szeregach wojska austriackiego. Lecz wszelkie mi siłami broniliśmy się przed próbami austriackiego nas. Zywiliśmy ku nim pogardliwy stosunek. Z Niemcami spotykaliśmy się bardzo rzadko. Z punktu widzenia wojskowego byli oni dobrymi kolegami, traktowali nas jako żołnierzy, czego nie było ze strony austriackiej. Wobec tego ku Niemcom żywiliśmy niechęć z punktu widzenia politycznego, do Austriaków zaś miłośnym nienawiścią żołnierską. Ententa była bardzo daleko. Moi oficerowie i żołnierze zdecydowali milczeć, że wszystko co się tyczyło polityki, składają na moją głowę. Wiedząc, że są potrzebne fundusze na prowadzenie Brygady postanowili pobierać ze swej gaży tylko 100 koron miesięcznie, reszte ofiarując na cele wspólne do mojego rozporządzenia.

Mój pogląd na stosunek wojny do sprawy polskiej był następujący.

Twierdziłem z samego początku, wbrew wszystkim, że wojna potrwa znacznie dłużej, niż ogólnie przypuszczamy. Wskutek tego obydwie strony, zwycięzca i zwyciężony, będą nadal wyczerpane i osłabione. Ten stan daje możliwość być w końcu silnym tym, którzy będą słabym w początku, będą mieli dosyć siły moralnej i materialnej, by przetrwać. Wtedy przedstawi się możliwość wypłynięcia na losy Polski, o ile tę siłę posiadać będziemy. Nie robiłem żadnych przypuszczeń, czy ci, czy tamci zwyciężą. Byłem przekonany, że jedni i drudzy osłabną, a my na tem skorzystać możemy.

Drugim punktem mego zapatrywania było, że tak wielka wojna nie może się skończyć inaczej jak wprowadzeniem pewnego przewartościowania psychicznego u obu stron. Żelazne prawa społeczno-polityczne, istniejące poprzednio, muszą ulec zmianie, wobec czego, gdyby nawet Polska nie uzyskała niepodległości, to zwycięzca zmuszony będzie dać jej lepsze warunki istnienia. Lecz wynikiem nieodwrotnym będzie, by Polska stała się „wartością gry” w ostatniej chwili. Dlatego przeciwny byłem zawieraniu umów z jedną, lub z inną stroną. Wypadki dziejowe mogły bowiem przejść nad niemi do porządku dziennego.

Na tej zasadzie w współpracy mojej z N. K. N.-em wywodziłem zawsze, że gra nasza musi być grą na plus, a nie na minus, że trzeba nasze żądania srubować jaknajwyżej.

Główną obawą moją było, że pokój może być zawarty kosztem Polski. Nie miałem za to pretensji do walczących państw, bo przecież musieli dbać o własną skórę. Nie o Polskę im omyśliście chodziło. Jedynym krajem, który przystępując do wojny otwarcie się za nami wypowiedział, była Ameryka w słynnej wilsonowskiej deklaracji z 14-tu punktów.

Zawsze powtarzam, że Polacy powinni byli dobrze grać w wintę i obrażać się okropnie, że ludzie nie umieją tak grać. Mówił N. K. N. żeby powstrzymać tego, co gra wysoko. Ja chciałem tworzyć polskie wojsko i grać drogo”.

Po zerwanu rokowań w Berlinie między Hitlerem a v. Papanem i Hindenburgiem

BERLIN 14.8. Dzisiejsza prasa przynosi szczegóły rozmów, jakie Hitler przeprowadził w sobotę z v. Papanem i Hindenburgiem. Rozmowy te toczyły się w atmosferze niezwykłego napięcia, które ujawniło się w zewnętrznych wygładzie stolicy.

Od wczesnego rana cała Wilhelmstrasse rola się od tłumów publiczności, wśród których widać było grupy umundurowanych szturmowców hitlerowskich.

Liczne skonsynowana policja pełniła służbę przed gmachem kancelarii Rzeszy. Wiadomości o negatywnym przebiegu rozmów Hitlera z kanclerzem von Papanem wywołała wielkie za niepokojenie. Główna pierwsza zareagowała na to zniżką kursów końcowych.

Dzienniki liczą się z niepewnością dalszych rokowań, wskazując na zapowiedź ostrych represji ze strony narodowych socjalistów na gruncie parlamentarnym.

W tych warunkach oczekiwać należy, iż wniosek nieufności dla rza-

du von Papan otrzyma w Reichstagu większość.

Hitlerowski „Angriff” oświadcza, że o ile Hitler nie otrzyma pełni władzy, to partia narodowo-socjalistyczna ma do wyboru inne środki działania.

W przyszłym tygodniu odbędzie się zjazd przywódców ruchu hitlerowskiego, na którym zapadną uchwały dotyczące dalszej taktyki stronnictwa.

Hitler wyjechał w sobotę z Berlina do Monachium.

BERLIN 14.8. Ubiegłej nocy rzucono w Dreźnie bombę na dom, mieszczący biura partii komunistycznej.

W tym samym czasie wybuchła również bomba przed jednym z domów, sąsiadujących z biurem. Wybuchy wyrządziły znaczne szkody. Odłamki bomby raniły ciężko jedną osobę.

BERLIN 14.8. Proces przeciw 9 szturmowcom narodowo-socjalistycznym, oskarżonym o zamordowanie robotnika Pietzuka w Poemtelu odbędzie się z początkiem następnego tygodnia.

Rozbrojenie żandarmerji w Sewilli

Dalsze aresztowania w Hiszpanji po spisku monarchistycznym

MADRYT 14.8. Żandarmerja Sewilli została rozbrojona, a oficerowie aresztowani. Żandarmi podejrzewani są o sprzyjanie ruchowi monarchistycznemu.

W Sewilli aresztowano również wielu monarchistów.

W Madrycie m. in. aresztowany został admirał Gardia de los Reyes, b. minister za czasów dyktatora Primo de Rivery.

Wielu aresztowań dokonano także w Sewilli. Termin rozprawy przed sądem wojennym przeciwko generałowi San Jurjo nie został jeszcze wyznaczony. Stronnictwo republ-

kańskie domagają się kary śmierci na generała, który chciał obalić republikę.

MADRYT 14.8. Kilku żołnierzy rannych w czasie krwawych wypadków ostatnich dni zmarło w szpitalu. Całkowita liczba zabitych wynosi obecnie 11 osób.

MADRYT 14.8. Odbłyły się wczoraj uroczystości na cześć obywateli cywilnych i oddziałów wojskowych, którzy brali udział w ubiegłej drodze w obronie republiki.

Uroczystości miały przebieg bardzo podniosły. Oddziały wojskowe, które deflowały przed prezydentem Zamorra i premierem Azana były gorąco oklaskiwane.

W ostatnim dniu wielkich zapasów na zakończenie X Olimpiady w Los Angeles

LOS ANGELES 14.8. — Teł. w. Na stadionie pływackim rozegrano w sobotę ostatnie finały. Na 200 mtr. triumfował zwycięzca z Amsterdamu Tsuruta (Japonia) w czasie 2:45.4 przed Kolke (Japonia) 2:46.5, 3) Hideo (Filipiny) 2:47.1, 4) Sietas (Niemcy) 2:49, 5) Adjaludim (Filipiny) 2:49.2, 6) Nagakawa (Japonia), Panie na 400 mtr. pobili rekord światowy po wspaniałej walce rozstrzygniętej przez Madison o diola, 1) Daddison 5:23.5 czas lepszy niż mistrza Polski, Karliczka, 2) Kunlight (USA) 5:28.6, 3) Maakal (Pol. Abryka) 5:47.23, 4) Cooper (Anglia) 5:58.5, 5) Goddard (Francja), 6) Forbes (USA).

W skokach do wody generalny triumf święcił Amerykanie, którzy

zajeli przez Smitha, Gallitsona i Kurta trzy pierwsze miejsca. Czwartą był Austriak Staudinger. 1500 mtr. wygrał Japończyk Kita mura w czasie 19:12.4 (rekord olimpijski), 2) Makino (Japonia) 19:14.1, 3) Crist (USA) 19:39.5, 4) Ryan

W wioślarstwie w czwórce bez sternika Anglia prowadziła od startu tu do mety pobliła Niemcy o półtora długości w czasie 6:58.1; 3) Wiochy o 3 długości. W dwójkach podwójnych triumfowały Stany Zjednoczone w czasie 7:17.4 o 3 długości przed Niemcami.

W ósemkach po zajęciu walce Amerykanie pobili Wiochów o dziesięć łodzi w czasie 6:37.5, 3) Kanada 6:40.4, 4) Anglia 6:40.8.

Zastrzenie kurjera bolszewickiego na pograniczu rosyjsko-łotewskim

RYGA 14.8. Na granicy łotewsko-sowieckiej strażnik łotewski zastrzelił komunistę Uršana, który przekradł się z Sowietów. Przy zastrzeleniu znaleziono dokumenty, stwier-

dżające, iż był on agentem moskiewskiej międzynarodówki i zamierzał się dostać na Łotwę, jako kurjer z tajnymi instrukcjami dla komunistów łotewskich.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

Polska, a zniszczenie barjer celnych, Belgja, Luksemburg i Holandia wysio sował do Polski zaproszenie do przystąpienia do konwencji o stopniowej likwidacji barjer celnych.

Miljonowe łapówki Kreugera. W papierach Kreugera, znaleziono dwa pokwitowania na sumę przeszło miliona koron, podpisane przez znanych polityków szwedzkich. Nazwiska te trzymane są jeszcze w tajemnicy.

25 km. lotu ślizgowego. Lotnik angielski por. Stainforth, miał denerwujący wypadek. Podczas lotu próbnego nowym aparatem na wysokości 3,000 metrów rozprysnęło się śmigło. Lotnik nie stracił przytomności umysłu i apar rat skierował do lotu ślizgowego. W ten sposób przeżył zgrą 25 kilometrów i wylądował bez wypadku.

Nowy krajownik włoski. Dn. 30 b. m. w Genui spuszczoney będzie na wody nowy krajownik włoski „Bozano” o pojemności 10,000 ton.

Piorun uderzył w sportowców komunistycznych. Podczas zawodów sportowych komunistycznego zw. sportowego w Lemgo (Lippe) piorun uderzył w grupę graczy w piłkę nożną, którzy znajdowali się na boisku. Dwoch zostało

zabitych, 6-ciu odniosło ciężkie kontuzje.

Światowy kongres pokolu. 29 światowy kongres pokolowy pod protektoratem kanclerza Austrii, dr. Dollfusa, odbędzie się w Wiedniu, w czasie 6 do 9 września b. r.

Głódwka więźniów w Stambule. W jednym z więzień stambulskich 41 komunistycznych więźniów ogłosiło strajk głodowy.

Zaginiecie 2 lotników angielskich. Z Bombaju donoszą o zaginięciu dwóch angielskich lotników Salta i Taylora, którzy parę dni temu wystartowali na wyspach Malajskich, celem odbycia lotu do Anglii.

Trzęsienie ziemi w Anatolji. Według władomości ze Stambułu wydarzyło się w Anatolji dziś poważne trzęsienie ziemi. Szczególnie ucierpiało miasto Muğla.

Gdańsk się opamiętuje

Nowy układ o ułatwieniach dla wojennej floty polskiej w porcie wolnego miasta

W ubiegłą sobotę w biurze wysokiego komisarza Ligi Narodów podpisany został przez przedstawicieli Polski i Gdańska protokół umowy, ustalającej specjalne ułatwienia dla okrętów polskiej marynarki wojennej przy zawijaniu do portu gdańskiego, nieobjęte normalnymi przepisami międzynarodowymi.

Udogodnienia te polegają na tem, że ani łódź okrętów polskich, mogących przybyć równocześnie ani czas ich postoju nie są ograniczone, o ile okręty te przybywają w celach gospodarczych, a wejście polskich okrętów wojennych ma być zgłaszane do szefa pilotów Rady Portu

w dniu poprzedzającym wjazd na podstawie komunikowanej senatowi raz do roku listy okrętów, które będą korzystały z portu gdańskiego. Umowa zawarta została na okres trzyletni.

Pozatem osiągnięto porozumienie nie co do obustronnego oddziaływania w kierunku normalizowania stosunków między Polską a Gdańskiem w dziedzinie gospodarczej

Podkreślić należy dodatnią w tym wypadku rolę, jaką odegrały przy doprowadzeniu do skutku osiągniętego porozumienia czynniki Ligi Narodów.

Pomnik poległych



Onegdaj na polach pamiętej bitwy pod Verdun został przez prezydenta Francji Lebruna odsłonięty pomnik dla uczczenia pamięci 400.000 żołnierzy poległych pod Verdun.

Czytajcie „KINO“

Usuwanie weteranów z Waszyngtonu

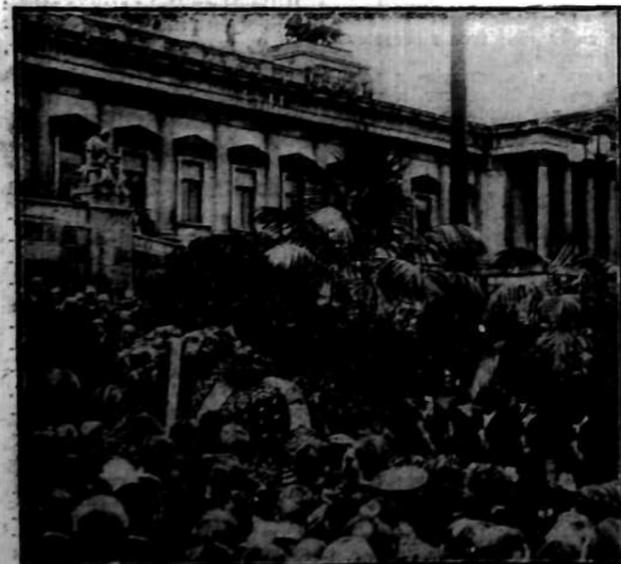


Policja amerykańska, zajęta przenoszeniem do aresztu jednego z opornych weteranów wojny światowej, którzy zostali niedawno usunięci z Waszyngtonu na skutek rozporządzenia prezydenta Hoovera.

Próbują piwo i dostają zapłatę...

W Londynie istnieją do dziś dnia opłacane przez miasto cztery посады ekspertów, próbujących piwo. Przed 300 laty funkcja urzędowa tych jegomościów było wizytowane oberż i szynków londyńskich, próbowanie piwa i sprawdzanie czy miary są dobre, czy nie są fałszowane. Dzisiaj tej funkcji już niema, ale urząd jest, jak to zwykle się dzieje w konserwatywnej Anglii. Coprawda wynagrodzenie, które pobierają ci czterej funkcjonariusze miejski, nie przekracza sumy 10 funtów rocznie, ale w budżecie Londynu figuruje, bo tak nakazuje tradycja.

Ostatnie pożegnanie



W uroczystościach żałobnych ku czci zmarłego b. kanclerza Austrii ks. dr. Seipela wzięły udział niezliczone tłumy ludzi. Przed gmachem parlamentu wiedeńskiego, tegna śmiertelne szczytami b. kanclerza jeden z poetów.

Marynarze norwescy w Gdyni



Na norweskim statku „Siatsraad Lehtkuhl” przybyła do Gdyni wycieczka norweskich szkoły morskiej, która między innymi zwiedziła Państwową Szkołę Morską w Gdyni.

Laurent nagrody artystycznej



Rzeźbiarz francuski Lagriffoul „nieśiony na ramionach rozentuzjzmowanych” kolegów po przyznaniu mu jednego z najwyższych na świecie odznaczeń artystycznych „Le Grand Prix de Rome” w szkole Sztuk Pięknych w Paryżu.

„Niewidzialny władca” 9 milionów bandytów w zmierzchu swej potęgi w kaftanie bezpieczeństwa

Potworny teror, trzymający Amerykę w kleszczach — samosąd wymuszanie, porywanie dzieci i różne samowole „gangsterów” — datuje się nie od dziś: pieni się od czasów pierwszego osadnictwa, a wyrósł na gruncie zbyt pośpiesznej cywilizacji, której nie dotrzymuje kroku kultura wewnętrzna. Jedynym z pierwszych przejawów zorganizowanego terroryzmu jest osławiony Ku-Klux-Klan, najpotężniejsza organizacja tajna Stanów Zjednoczonych, licząca w okrze sie najwyższego rozkwitu, w roku

1925-ym, przeszło 9 milionów członków.

Dziś dyktatura Ku-Klux-Klanu ma się ku końcowi, a liczba zaprzysiężonych maleje z dnia na dzień: jednym z powodów jest ustąpienie przywódcy, Edwarda Younga Clarke, zwanego „Niewidzialnym Władcą”, lub „Najpotężniejszym Cyklopem”. Z New-Yorku donoszą bowiem, że Clarkego który popadł w obłądzenie zabrano w stanie furji do domu wariatów. Wieść ta uderzyła w organizację jak obuchem: wśród członków powstał popłoch, gdyż „owce pozostały bez pasterza”. Clarke stał na czele Ku-Klux-Klanu od roku 1919-go i wspólnie z W. J. Simonsem wyteżył wszystkie siły, by z małego, nieznaczącego związku, uczynić potężne narzędzie walki ze wszystkim, co w mniemaniu sprzyjsiężonych zagraża czystości rasy i religii Yankesa, w pierwszym rzędzie — obrzydzać życie murzynom, żydom i nieprotestantom.

Powstanie Ku-Klux-Klanu sięga roku 1865, a więc czasu wojny domowej, jaka rozgorzała po proklamowaniu praw obywatelskich dla murzynów. Zgodnie z duchem czasu, Ku-Klux-Klan linczował negrów, tropił katolickich Irlandczyków, a czynił to w atmosferze sympatii i uznania, stopniowo jednak namietności zaczęły gasnąć, rozkazy przywódców wypełniane były coraz mniej chętnie i wreszcie, gdy Clarke objął kierownictwo, zastał organizację, chyłąca się do upadku. Wówczas obaj z Simonsem wybrali się na objazd placówek i wędrując z miasta do miasta, potrafilich tchnąć tyle entuzjazmu w zubożniałe zastępy tajnej armji, że doprowadzili ją do nowych podbojów.

Trzeba jednak dodać, że nowi apostołowie teroru przeprowadzili poważne zmiany organizacyjne i ideowe: zaprzestawszy utarczek z inowiercami i kolorowymi, punkt ciężkości działania przetrzucili na walkę klasowa, przesładując związek robotnicze i frakcje rewolucyjne wszelakich grupowań. Jednym słowem — trafiła kosa na kamień: teror stał się z terorem!

Przywódców socjalistycznych noca wywielekano z łóżek, ciągnięto na pustkowia i tam, unurzawszy w smołę i pierzu, chłostano do nieprzytomności. Zdarzały się i śmiertelne akty gwałtu, ale rzadko kiedy sprawców udało się ująć, gdyż zaprzysiężeni rekrutowali się

z wszelkich klas społecznych i było ich wielu wśród organów bezpieczeństwa publicznego.

Stosownie do regulaminu, każdy nowowstępujący wpłaca 10 dolarów wpisowego i roczną składkę 25 dolarów, co przy wielkiej ilości członków, składa się na pokaźną sumę. Dość powiedzieć, że po pięcioletnim werbunku Clarke'a i Simmonsa, gdy liczba członków doszła, łącznie z zaprzysiężonymi, związkami „Non-Partisan-Liga” i „White-Band'em” do 9 milionów, kapitał Ku-Klux-Klanu wynosił mnogie setki milionów! Pozwoliło to wnieść związkowi potężne drapacze chmur w Chicago, New-Yorku i wielką świątynię w Fort-Worth (Texas), której koszt doszedł do 200.000 dolarów.

Clarke wprowadził również rewolucję w obrzędach związku, nadając im cechy swoistego mistycyzmu. Najuroczyściej obchodzony jest moment zaprzysiężenia, kiedy to nowicjusze, w białych habitach i kapturach zbierają się o północy w potężnej świątyni Fort-Worth i przy dźwiękach organów klną się na wierna służbę gwałtownemu prorocowi i płomienistemu krzyżowi — dwu tajemnym godłom swej organizacji.

Wybryki terorystyczne Ku-Klux-Klanu osiągnęły punkt kulminacyjny w 1925 roku. Ze wszystkich zakątków kraju dochodziły wieści o zamachach na policje, gesty poczęły krażyć listy z pogrozkami pod adresem wysokich urzędników i działaczy społecznych; co gorsza, nie były to czcze pogroźki, gdyż w ślad za nimi szły napady skrytobójcze.

Szybko opamiętała się jednak strona przeciwna i pokazała swą pięść: wspaniała świątynia Fort-Worth legła w gruzach, wysadzona w powietrze!

Ta reakcja uciskanych radykałów pobudziła do obrony i stery burżuazyjne, które z kolei zabrały się do tropienia tamych terorystów.

Ku-Klux-Klan musiał złożyć broń. Przedtem jednak po raz ostatni dał dowody swej zamierającej mocy pomiędzy falą gwałtów i sabotaży w 1929 roku, dokonywanych pod hasłem „nawrotu do świetnej przeszłości”.

Była to już pieśń łabędzia. Nie pomogły piękne hasła i butne przydomki wędzów, w rodzaju: „Wielkiego Maga”, „Potężnego Obrzydła”, „Tajemniczego Czarodzieja”. Zmalieli w oczach wielbicieli i za-

przysiężonych — do rozmiarów pigmejów i trudno już było wskrzesić dawną władzę.

W dodatku Clarke poczęł zdradzać objawy obłąkania: może władca, jak to często bywa, upoiła go zbyt silnie; dość, że rozkazał, by oddawano mu cześć boska i mienił się być Juljuszem Cezarem, Augustem, Dalaj Lamą i t. d. Wkrótce spokojny obłąd przeszedł w ostry stan furji i dawny „władca” musiał w poniżeniu powędrować do szpitala dla obłąkanych, gdzie siedzi dotychczas, w kaftanie bezpieczeństwa.

Sąsiedzka gościnność



700 uczniów szkół powszechnych — dzieci bezrobotnych w Niemczech przybyło do Paryża w drodze do międzynarodowego obozu wakacyjnego w Draveil we Francji.

Polscy studenci w Kanadzie

Studenci polscy, których przed wojną warunki zmuszały do kształcenia się po uniwersytetach całego świata, teraz skupiają się przeważnie w uczelniach polskich. Mimo to pewien maleńki odsetek studjuje jeszcze zagranicą i to w krajach bardzo od nas odległych. Ostatnio nadeszły dane z 16-tu uniwersytetów kanadyjskich. Od r. 1925 istnieje tam Klub Studentów Polskich, do którego należy obecnie 21 członków. Uniwersytet w Winnipeg ma 7 studentów polskich, uniwersytet w Edmonton — 6, w Vancouver — 2, w Kingston — 5, w Hamilton — 3; razem w całej Kanadzie studjuje w uniwersytetach 53 Polaków.

Przed parlamentem



Pogrzeb b. kanclerza Seipela stał się wielką manifestacją żałobną, w której wzięli udział niemal cały Wiedeń. Nasze zdjęcie przedstawia kondukt pogrzebowy przed gmachem parlamentu austriackiego.

„Król papierosów” padł ofiarą zbrodni Tragedja w noc księżycową

W willi młodego milionera amerykańskiego, syna „króla tytoniowego” Reynoldsa odbywało się „święto ogrodowe”.

Gospodarz domu był młody, miał dopiero lat 20, żona jego słynna „gwiazda” Broadwayu, Libby Holman, miała lat 19.

Wśród gości znajdował się też sekretarz Reynoldsa, Abie Walker. Gdy całe towarzystwo było już dobrze podochocone, Libby Holman zaproponowała, by

urządzić konkurs pływacki przy blasku księżycy.

Ale mąż jej nie chciał brać udziału w tej zabawie, wobec czego goście udali się do kąpieli pod przewodnictwem pani domu. Reynolds zaś poszedł do sypialni.

Po upływie godziny Libby Holman wraz z Abiem Walkerem wrócił do domu, zostawiając resztę gości, i wtargnęli do sypialni Reynoldsa.

W kilka chwil potem służba usłyszała w sypialni strzał. Reynoldsa znaleziono w kałuży

krwi. Przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce potem zmarł.

Żona i sekretarz twierdzą, że młody milioner popełnił w ich obecności samobójstwo.

Ale twierdzeniu temu trudno uwierzyć, gdyż zmarły był małkiem, a kula utkwiła w prawej skroni.

Libby Holman twierdzi nadto, że spodziewa się dziecka. Jest to punkt niezmiernie wagi, gdyż ojciec jej męża zostawił synowi 13 milionów dolarów, ale z tem, że na wypadek bezdzietności młodego Reynoldsa pieniądze przechodzą na własność rodziny.

Libby Holman i Abie Walker stała w tych dniach przed sądem pod zarzutem morderstwa, popełnionego na osobie Smitha Reynoldsa.

Proces ten ze względu na sferę, z jakiej pochodzi jego uczestnicy, na dziwne okoliczności, oraz na nie zwykła urodę oskarżonej, budzi olbrzymie zainteresowanie.

Wędrowniacy narodów

w Stanach Zjednoczonych

Stany Zjednoczone przeżyją teraz istną wędrownicę narodów. Zgłodniałym mieszkańcom miast, którzy przed kilku laty zaledwie, w okresie największej „prosperity” wędrowali do miast, gdzie uśmiechały się im wielkie zyski i łatwe zwycięstwo nad losem, obecnie odbywają tragiczną drogę powrotną.

Miliony mieszkańców w miastach pustoszcie, a ich b. właściciele zrezygnowali z walki o byt i wracają po chleb do macierzy ziemi.

Także zjawisko obserwuje statystyka amerykańska po raz pierwszy od 100 lat.

Ostatnie miesiące przyniosły nad wyżej ludność wiejskiej ogółem wzwyższy o 2 miliony ludzi. Przeważnie są to dzieci farmerów, którzy przed kilku laty wywedrowali ze wsi do miast, lecz obecnie nie mogli sprostać utrudnionym warunkom.

Często jednak zasiedzieli mieszczanie, którzy ze wsi nie mają nic wspólnego od szeregu pokoleń, decydują się do gromadnej secesji do ferm.

W powyższych liczbach nie mieści się ci emigranci z miast, którzy osiedlają się na dalekich przedmieściach, lecz ludzie, którzy stanowią zerwali z miastem i postanowili czepać środki utrzymania z rolnictwa i ogrodnictwa.

Ponadto emigrują z miast ludzie, decydujący się na rozpoczęcie nowego bytu w t. zw. osiedlach, przeznaczonych do zaopatrywania

miast w jarzyny, owoce, zboże i t. p. naturalia.

Rząd otacza osiedleńców troskliwą opieką, dając im bezpłatnie ziemię, przyrządy ogrodnicze, nasiona i nawóz.

Obliczono bowiem, że ten sposób zapomnieli opłaca się daleko lepiej, aniżeli zapomnieli w gotówce.

Podziemna dyplomacja

Sensacyjny proces w Berlinie

I dyplomacja ma swój świat podziemny, jak o tem świadczy proces, który rozegrał się przed jednym z sądów berlińskich przeciw byłemu rosyjskiemu artyście dramatycznemu Jelaginowi i Persowi o pięknie brzmiącym nazwisku Abdul Ali Khan Afszar. Obaj oskarżeni byli o oszustwa i fałszer-

stwa dokumentów, których ofiarą padli przedstawiciele kilku zagranicznych misji w Berlinie.

Łącznikiem między temi misjami a Jelaginem był Afszar, który ofiarował na sprzedaż „ważne dokumenty sowieckie” zawierające informacje o działalności GPU, o przygotowaniach wojennych

Sowietów, o propagandzie zagranicznej i t. p. Za dokumenty te otrzymano Afszarowi wynagrodzenie od 40 do 100 marek od sztuki. Jak się okazało, wszystkie papiery były fałszowane i nie miały żadnej wartości, obaj informatorzy więc dopuścili się oszustwa.

Obrota starała się wykazać, że informacje dostarczane przez obu oskarżonych, były dobre, a podrobione były tylko te papiery, których fałszowanie domagali się odbiorcy. Obrona żądała wezwania całego szeregu osób z pośród byłych dyplomatów, którzy mieli potwierdzić, że dokumenty nabywane przez nich były istotnie wartościowe. Poza tem poseł hiszpański miał zeznać, że zażądał jakichkolwiek dokumentów, kompromitujących działalność przedstawicielstwa Sowietów w Hiszpanii, choćby te dokumenty były fałszowane. Chodziło bowiem o zebranie materiału przeciw komunistom hiszpańskim.

Ciekawy ten proces został odroczonej w celu wezwania powołanych przez obrońcę świadków.

Wybitny chemik amerykański w Polsce

W Polsce bawi obecnie znany profesor chemii Uniwersytetu Yale w New Haven (Stany Zjednoczone), dr. Oskar Baudisch.

Prof. Baudisch przebywa obecnie w Poznaniu, gdzie zapoznaje się z pracami w dziedzinie chemii żelaza, przeprowadzaniem w zakładzie chemii nieorganicznej Uniwersytetu poznańskiego pod kierunkiem prof. dr. A. Krauzego.

Greta Garbo naręczoną polskiego emigranta za pośrednictwem... ogłoszenia matrymonialnego

— Zonki ci, bracie, teraz tylko trzeba! — rzekł sąsiad do pana Henryka Pryskiego — emigranta z Polski, osiadłego w Kanadzie od lat 10.

P. Pryski — 36-letni kawaler — rozdziałł usta i wytrzeszczył oczy. Nigdy nie przychodziła mu taka idea do głowy.

Rozumiał zawsze, że trzeba się starać o ziemię żyzną, o zabudowania racjonalne, o krowy mleczne, o woły robotne, o parobków trzeźwych i o dzieciaki mocne i (nie za wadli) urodziwe — ale t. zw. zakładanie rodziny nigdy p. Pryskiemu na myśl nie przyszło.

P. Pryski był farmerem postępowym: prenumerował i nawet czytywał wiele czasopism zawodowych — rolniczych i hodowlanych — nie pomijał żadnej sposobności wzbogacenia swego umysłu poradami dla farmerów, więc sądził, że nie go już w tej dziedzinie edukacji nie zaskoczy. A tu naraz mówią mu:

— Zonki, bracie, ci potrzeba! Po tygodniu, idea, rzucana przez sąsiada, wykiłkowała w mózgu p. Pryskiego.

— No, przemyślemy, zgodzę się, żeby się ożenił. Ale z kim? Sam do siebie, do starego kraju nie pojedzie, a ona też do mnie nie trafi, bo skąd się do wie?

— Możesz dać ogłoszenie. Ona prze-

czyta, napisze do ciebie, ty jej odpiszesz, potem ona przysie ci fotografie, ty — jej... no i dopiero tu przyjedzie.

— Racja! Z ogłoszenia wszystko można dostać, te ostatnia krowe holenderskie też kupłem przez ogłoszenie. Ale jak napisać? Chcę żonę — czy jak?

— Czekaj, zaraz wykonujemy. W miesiąc później kilkadziesiąt pięknych, tęskniących za ciemem szczęśliwym rodzinem na farmie kanadyjskiej, nadeszło p. Pryskiemu swe oferty i fotografie.

Przyszły żonko studiował pilnie niewiele przechwałki o pracowitości i łagodnym charakterze, o zamłowaniu do dojenia krow, sycia, macierzyństwa i „opiekunku dla męża”.

Właśnie stary farmer sugerował się temi charakterystykami! Serdecznie odwalna jedna fotografia i tylko jeden list, w którym nie było nic dla dobra farmy, jej bydła i ogrodu.

Natomiast list był pisany „ślicznym charakterem pisma”, a co do fotografii, to z niej spoglądało na p. Pryskiego dwoje oczu tak rozmarzonych i kuszących, że rychło do Europy powodował list miłosny, napisany po długiej walce z rozsądkiem, która zakończyła się decyzją: ta albo żadna — choć doć nie potrafi!

Odwrotna pocztą przyniosła mu w odpowiedzi ładnie wysłania 800 dol. na zakupy i koszty podróży. List mienił się wszystkimi barwami miłości.

P. Pryski pieniądze skwapliwie wysłał — i czekał. Gdy termin przyjazdu „żony” minął — farmer zerwał się ze swego strapienia sąsiadowi.

— A masz te fotografie? — pokazał.

P. Pryski wy dobył z portfelu podobną cudnej pani. Sąsiad na chwilę onieśmiał się do Edmuntia. A, ochłoniwszy, rzekł:

— Ależ to jest Greta Garbo, kłoto!

„Na straży”

Gazeta s'enna żołnierzy KOP-u

Referat wychowania żołnierza korpusu ochrony pogranicza rozpoczął wydawanie pisma ściennego, przeznaczanego dla żołnierzy pogranicznych strażnic K. O. P'u.

Wychodzące co 10 dni pismo, zatytułowane „Na straży”, obok najważniejszych wydarzeń zagranicznych, zawiera w rubryce „U naszych sąsiadów”, posiada dobre postawiony dział, informujący o życiu pogranicza, kącik humoru i rozrywek umysłowych.

WYPowiedzenie umowy Pracodawcy w fabrykach naczyń emalowanych na Odmym Śląsku wypowiedzieli z dniem 31 b. m. obowiązującą obecnie umowę zbiorową.

W dniach najbliższych podjęta będą rokowania z przedstawicielami organizacji robotniczych w sprawie warunków nowej umowy.

Ten, który z Polski wygnał Augusta Mocnego

W 250 rocznicę urodzin „północnego Aleksandra”, Karola XII

250 lat temu, na dalekiej północy, w Szwecji, urodził się król Lewicz, który w dziejach Polski miał odegrać wcale wybitną rolę, której pośrednio mógł odwrócić od nas tragiczną kartę historii okresu saskiego — Karol XII, jeden z najgenialniejszych wojskowych swego czasu, ten, który usunął z tronu polskiego Augusta Mocnego, a osadził Stanisława Leszczyńskiego.

Karol XII był meteorem, który rozbił się na horyzoncie dziejów, meteor, który po niezwykle burzliwym, awanturycznym, a krótkim żywocie zgasł — pograżając równocześnie raz na zawsze mocarstwowe stanowisko swego narodu, zamkając święty okres ekspansji wojskowej i politycznej Szwecji.

Madra i piękna Aurora hrabianka Königsmark, najslyniejsza z rozlicznych przyjaciółek Augusta Mocnego, kurfirsta Saksonji i króla Polski, pozosta-

wiła poemat o Karolu XII. Bogowie na Olimpie — opisuje ten poemat — podczas uczy rozprawiają o cnotach szwedzkiego króla; Mars wielbi jego waleczność, Minerwa mądrość, Merkury praktyczność, Juppiter sprawiedliwość; tylko dwaj reprezentanci Olimpu milczą... Wenera i Bakchus...

Milczenie to właśnie charakterystyką najlepiej Karola XII, bohatera z pod Poltawy, najslyniejszego z wodzów u schyłku 17 i początku 18-go wieku. Wenera i Bakchus nie mieli doń przystępu...

Nie stało się to przypadkowo; tak sam chciał i tak pokierował swym życiem, by ani Wenera, ani Bakchus nie stawali nigdy na drodze jego żywota, nie przeszkadzali mu nigdy...

Jego ideałem od najmłodszej młodości był Aleksander Wielki, bohater starożytności. Postanowił prowadzić takie życie, jak ten słynny wódz Macedończyków. Przedewszystkiem by podobał wszystkim ciężarom i trudnościom wojny — od zarnia młodzieńczego wieku starał się zahartować swe ciało. Już w 15-ym roku życia zasiadłszy na tronie, nie zamieszkał w zbytkownych komnatach pałacowych; sypiał na sianie w stajniach, spełniając sam wszystkie czynności chłopaka stajennego.

Voltaire, któremu zawdzięczamy opis szczegółowy życia tego niezwykłego człowieka na tronie, opowiada, że za najherocyjniejszy czyn Karola XII uważa, iż świadomie i celowo król Szwecji rzekł się wszelkich stosunków z kobietami. Bał się kobiet, był przekonany, że stanowią najsilniejszą przeszkodę w urzeczywistnieniu dążeń mężczyzny do najwyższych celów. A duszą Karola wstrząsały ambicje wręcz nadludzkie...

Miał dwóch silnych rywali. Jednym z nich był August Mocny, ojciec setki bastardów, a więc człowiek tak bardzo pod tym względem „hors concours”, że dla próżności Karola XII na tem polu niemożliwą byłaby rywalizacja... Zresztą August był nie tylko mocny w dziedzinie miłości, lecz również i pod względem swej siły fizycznej: chwyciwszy tylną koła karocy powstrzymywał ją tak silnie, iż czterokomny zaprzęg nie mógł jej poruszyć z miejsca.

Drugim rywalem był car Piotr I, oświadczył gigantycznym pla-

niem: chciał Rosję przetworzyć z państwa na pały azjatyckiego w europejskie, przeszczerpić na wschód Europy kulturę zachodnią.

Gdy Karol XII, którego lud na zwał „północnym Aleksandrem”, jako 18-letni młodzieniec opuszczał Sztokholm, by ruszyć na wyprawę wojenną, która potrwać miała również 18 lat — była Szwecja wielkim mocarstwem: posiadała liczne prowincje nad Bałtykiem, Finlandją, część Pomorza.

A gdy w r. 1718 Karol XII w okopie twierdzy Fredrikstein padł rażony kulą duńską — raz na zawsze skończyła się rola Szwecji jako mocarstwa europejskiego. Sukcesorem był... car Piotr.

Bo Karol XII popełnił pierwszy ten błąd, który potem również srode pomścił się na Napoleonie I: odważył się na marsz w głąb Rosji, nie liczył się z przestrzenią — tą naturalną obrońcą państwa carów. On, który początkowo się swego impetu miazdżył wszystko po drodze, wygnał Augusta II z Polski, osadził Stanisława Leszczyńskiego, zdobył sobie miłość „Niezwykłego” — popełnił wreszcie szaleństwo: postanowił dotrzeć do serca Rosji i tam rozprawić się ze swym groźnym rywalem, carem Piotrem.

A car, zbyt mądry, by wdać się w „Niezwykłego” w nierówną walkę, zastosował taktykę, którą już Juliusz Cezar poięcił jako skuteczną: odwrót „na lepiej ochronione tyłne pozycje”. Wciągnął też Karola w głąb Ukrainy i tu w morderczej bitwie pod Poltawą w r. 1709 Karol został wreszcie pokonany.

Musi przed pocięciem schronić się do Turcji. Począyna się najbardziej awanturyczny rozdział tego bujnego żywota. Przez 5 lat utrzymuje sułtanów i sztab szwedzkiego króla. Wreszcie dochodzi do coraz silniejszych konfliktów. Pod koniec na wet do jawnej walki. Z 700 Szwedów broni się Karol przeciw 15000 janczarom. Ale na dłuższą metę już w Turcji utrzymać się nie może. I nagle, po 18 latach, przypomina sobie o swej ojczyźnie, która w czasie jego nieobecności została okrojona, ograbiona.

Przestrzeń z Benderu w Turcji do Stralsundu w Szwecji, turę, wiodącą przez Bułgarię, Wołoszę, Siedmiogród, Węgry i

Katastrofa ekspedycji naukowej w Peru

Polski uczonej cudem uratowany

Z miasta Lima, stolicy Peru, nadchodzi wiadomość o tragicznym zakończeniu ekspedycji geologicznej.

która wyruszyła pod wodzą angielskiego uczonego, prof. J. W. Gregory'ego.

Ekspedycja ta badała wybrzeża rzeki Urubamba i rozbiła się na poroach rzeki koło Ponto de Malinque.

Wyprawa prof. Gregory'ego wyjechała celem zbadania głównego łańcucha Andów i określenia wieku tych gór.

W ten sposób miał być zamknięty ostatni łańcuch badań geologicznych nad historią Oceanu Spokojnego.

W skład ekspedycji angielskiej wchodził: panna Wood z uniwersytetu w Cambridge, która jest znakomitością na polu geologii, dyplomata angielski Coverley-Price i Polak Marian Tarnawiecki.

Marian Tarnawiecki dołączył się do ekspedycji angielskiej z ramienia rządu peruwiańskiego i dopomagał w wyprawie na terenie Peru.

Ekspedycja przybyła do miasta Lima z końcem stycznia i przeprowadziła ważne badania w okolicy Ica i Nazca.

Stwierdzono w dolinie Ocucaje i koło Ica obecność kości wielorybów, co świadczy, że ocean sięgał dawniej do miasta Ica.

Z miejscowości Nazca ekspedycja wyruszyła na siodłach muldów do miasta Cuzco, a stamtąd przez Machu-Pichu dotarła do Rosalina, skąd ruch na rzecę Urubamba staje się prawie niedostępnym nawet dla maleńkich łódek.

Ekspedycja czekała tu trzy tygodnie na otrzymanie odpowiedniej łodzi.

Stwierdzono, że dawniej cały od cinek rzeki Congo do Malinque aż do Rosalina był uczęszczany przez łodzie krajowców. Cały ten odcinek jest niesłychanie niebezpieczny z powodu progów skalnych. Pom-

imo tego krajowcy uprawiali przewóz gumy po tych niebezpiecznych poroach.

Wyprawa wyruszyła z ponad wodospadów Megantone, które są najbardziej gwałtowne i groźne. Dwie łodzie powiazano liną i ruszyły spienioną rzeką.

W pewnej chwili wydarzyła się katastrofa.

Pierwsza łódź, w której jechał Marian Tarnawiecki i prof. Gregory, została rzucona na skałę.

Tarnawiecki wyskoczył z łodzi i zdołał przapłynąć do brzegu pomimo niebezpiecznych wirów.

Druga łódź przewróciła się również.

Pasażerowie tej łodzi z panną Wood na czele uratowali się wpław, ponosząc ciężkie obrażenia, gdyż prąd rzucał ich o nadbrzeżne ściany.

Prof. Gregory walczył długi czas z wirami, ale nie mógł wydobyć się z matni.

Wyplata należności wierzytelom

b. rosyjskich towarzystw ubezpieczeniowych

Jak wiadomo komitet likwidacyjny do spraw b. rosyjskich osób prawnych przysłał już do wyplaty zaliczek na poczet przyrzeczonych ubezpieczeń. Wierzyteli Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosja” otrzymują po 6 proc., Tow. St. Petersburgskiego po 4 proc., oraz „Zycie” po 2 proc. całości kwoty przyrzeczonych.

Zaliczki te narazie wyczerpują całość środków gotówkowych, które komitet rozporządza masą likwidacyjną tych towarzystw. W miarę dalszego wyeliminowania aktywów, komitet będzie uskulał dalsze wyplaty aż do ich zupełnego wyczerpania. Znacząca trudność jed-

nakże nastęrcza okoliczność, że na leżące do tych towarzystw nieruchomości w Warszawie i Wilnie, wobec dużej ich wartości, stanowią obiekty, bardzo trudne do zbycia w obecnej chwili.

Wyplata zaliczek około 15.000 wierzytelom jest uskulaćmiłana jedynie przez P. K. O. czekami przelewowymi, wyłącznie w kolejności zgłoszeń roszczeń do komitetu. Wszelkie więc starania zainteresowanych, mające na celu bądź to spowodowanie wyplaty bezpośredniej do ich rak, bądź też zmierzające do uzyskania zapłaty poza kolejnością zgłoszeń, nie mogą być przez komitet uwzględniane.

Pamiętaj
Nr. 2770
konto w
P. K. O.
Wpłać
na nie
ofiarę
na bezrobotnych

Czarny kult dla wyszarzanych spodni

Rewie mody w dziewiczych lasach Afryki

„Za używany garnitur męski, damski kostium albo suknie dajemy odpowiednią ilość metrów najpiękniejszego angielskiego materiału wełnianego lub jedwabnego... Oto ogłoszenie, które od pewnego czasu spotykamy w pismach zagranicznych.

Oszustwo czy sprytna reklama? Nie, Oszustwa tu niema i reklama jest uczciwa, bo rzeczywiście każdy, kto dostarczy do centrali pana Liposa Tichina w Londynie albo do oddziałów jego firmy, które podobno są w Budapeszcie, Berlinie i Wiedniu, sztuki starego ubrania, otrzyma jako ekwiwalent materiał na nowe.

Na czym polega interes pana Liposa Tichina — bo nie jest to przecież dobroczynna ludzkości i wcale za takiego nie chce uchodzić?

Pan Tichin jest głównym dostawcą — hurtownikiem ubrań dla murzynów afrykańskich. Opanował on wszystkie afrykańskie rynki i prowadzi wielomilionowy interes. Narzuca on swoim czarnym klientom nową modę tak, jak się ją narzuca Europie: przez rewje (ładna to musi być rewja w stepach i lasach Kongo!) i filmy, ostatnio nawet filmy mówione...

Jednego tylko nie mógł przeprosić pan Tichin: ażeby czarai ubierali się w nowe ubrania.

Murzyn jest z natury nieufny, a już białemu prawie wcale nie wierzy. Jeśli się ubiera, to nie z potrzeby, bo klimat go do tego nie zmusza, ale z próżności. Kiedy zapragnie być ubrany jak biały — chce nosić ubranie białe. Nowe ubranie, którego jeszcze nikt nie nosił budzi w nim nieufność, bo może to być ubranie „na niby”, zrobione dla murzyna specjalnie, a więc i gorsze i niemodne. Dlatego najmodniejszy kostium zrobiony z angielskiego towaru budzi w nim podejrzliwość, natomiast większe ma zaufanie do dobrze już użytego rekwiwitu teatralnego, na którym znać bezcenne ślady zużycia go przez białego: lekkie przeopoczenie, małe plamki i t. p....

Za zużyte lachy otrzymuje pan Tichin bająnskie sumy i zarabia na nich o wiele więcej, niż mógłby zarobić za nowe ubrania. Zwłaszcza, że zapłatę otrzymuje „w na turze”. Te „nature” stanowią kość złota, skóry krokodyla, czasem złoto lub diamenty, a czasem i zwierzęta egzotyczne, które czasem sprzedaje się żywcem do europejskich „zoologów” a czasem zabija, obdziera ze skóry, wypycha i sprze daje do gabinetów przyrodniczych. Jak się lepiej opłaci. Nie darmo za stary kask strażacki dostał pan Tichin skórę małpy Guerezza, za którą w Europie i Ameryce dają do 500 — 600 dolarów.

Afryka środkowa nie wie nic o kryzysie trapiącym Europę i Amerykę — dlatego też interes pana Tichina nawet w tych ciężkich czasach prosperuje doskonale.

A może pan Tichin ma i tajny pododdział w Warszawie? Może nasze stare marynarki, spodnie i kamizelki wędrują na dwory arystokracji murzyńskiej? Kto wie? Mówi o tem pewne pismo angielskie.

że tak jest. Tylko że nikt nam za nasze lachy nie daje nowych materiałów a handele podwórzowy za na żarty proponowany mu nowiuteńki kapelus „Borsalino” daje... „jeden złoty, bo tak się daje za kapelus”...

Fatalne pośrednictwo pozabawia nas korzyści, które czerpie z interesu pana Tichina zagraniczni posiadacze starzyny...

41 lat życia — 29 lat w więzieniu

W kryminale — wzór człowieka; na wolność — oszust i złodziej

Za fikcyjne małżeństwo i porzucenie żony, po wyłudzeniu od niej pieniędzy skazany został przez sąd w Londynie pan Robert Cooper na 5 lat ciężkiego więzienia. Nie byłoby w tym fakcie nic ciekawego, gdyby nie ciekawa była sama osobistość pana Roberta.

Liczy on sobie obecnie lat 41, a z ostatnich lat 30 spędził w więzieniach tylko lat 25. Już jako 11-letni

chłopiec, Robert Cooper, ten prawdziwy rekordzista wyroków sądowych dostał za oszustwa (i to liczne w tak młodym wieku!) 3 i pół lata „domu poprawy”.

Jak ten „dom” poprawił Coopera wiadczy z dalszej jego historii. Chłopiec czteremastoletni — kradnie konia. Łapia go: ośm miesięcy. W rok później kradnie kule bilardowe w większym szynku: sześć miesie-

cy. W roku 1909 ten znakomity człowiek dostaje wyrok na trzy miesiące za fałszywe zeznania. 12 miesięcy za kradzież biżuterii i 18 miesięcy za sfalszowanie podpisu.

Rok 1911 przynosi mu 26 miesięcy za trzy przestępstwa fałszerstwa natury. Chodziło o niewinne naśladowanie podpisów — na pewnych dokumentach zwanych popularnie czekami. 1913 rok jest dla Coopera równie nieszcześliwy jak poprzednie. Otrzymuje, jako już do rosy ośmnaście miesięcy a zaraz potem 3 lata za złodziejstwo. Ze w więzieniu sprawował się świetnie, że także trochę chorował (a może były i jakieś amnestje?) — wypuszczono go przed czasem. Zaraz jednak po znalezieniu się na wolności: rok za oszustwo.

Żywoć Roberta Coopera staje się coraz bardziej monotonna. W roku 1919 — trzy lata za kradzież pierścienka — ośmnaście miesięcy. W roku 1928 — pięć lat za oszustwo. Znowu wypuszczony przed czasem znowu dostał teraz pięć lat.

Krótko mówiąc Robert Cooper od jedenastego do czterdziestego pierwszego roku życia tylko trzy i pół lata przeżył na wolności. Najkrótszy okres między jednym „sie dniem” a drugim wynosił 10 dni najdłuższy 17 miesięcy.

Robert Cooper jest podobno zawsze wzorowym więźniem. Przyzwyczaił się pewnie w ciągu długich lat do regularnego trybu życia, do czystości, do karności... Wolność każe mu być oszustem i złodziejem. Więzienie daje mu spokój. Jest to paradoks tylko pozorny. Tego rodzaju typy jak Robert Cooper nie nadają się do życia na swobodzie. Sa za słabe wobec pokus tego świata i nie mają zresztą drogi powrotu do „porządnego życia”.

Tragedja przestępców nalożonych nie jest tylko ich osobistą tragedją. Dowodzi ona niedoskonałości naszych „kar” izolacyjnych nalożonych na określony czas, dowodzi niemożności poprawienia go i przywrócenia na „drogę cnoty”.

Czy nie lepszą byłaby w tym wypadku deportacja — do jakichś okolic skąd nie można powrócić? Oczywiście deportacja w formie swobodnej, nie połączonej z żadnymi „ciężkimi robotami”, które są tylko zwykłym zniecaniem się, nad nie mogącym się poprawić człowiekiem.

przesłania ich do odpowiedniego konsulatu paragwajskiego i uzyskania jego zgody na udzielenie wizy.

Kosz przejazdu III klasa do Paragwaju wynosi zł. 950, z Warszawy do Buenos Aires, a następnie 25 dolarów droga rzeczna z Buenos Aires do Asuncion, stolicy Paragwaju.

Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobrobyt kraju

Być może, w dążeniach rewolucyjnych jest uczucie zemsty i nienawiści, ale gdyby wyrzec się dynamiki tych uczuć, nie byłoby postępu, nie byłoby rewolucji francuskiej. Rewolucja jest wywabięciem dla wszystkich doprowadzonych do rozpaczki. Rewolucja, to burza, która odwieje powietrze, — a dzisiaj trudno już jest oddychać w Europie. Co mają robić ludzie, którzy już nie mogą czekać?

Sceptyk nie odpowiada na to. Patrzy się na mnie nie bez melancholji, i wiem co oznacza to spojrzenie. Przypomina mi świeże, orzeźwiające powietrze biurokratyzmu socjalistycznego i nowej burżuazji. Przez przedział wagonu defiluje statystyczna armia G. P. U., pedzący automobilerzy z dostojnikami sowieckimi. Widzę twarze sędziów i urzędników. Widzę długie ogonki ludzi stojących przed piekarniami. Widzę oczy niespokojne, zmęczone i oczy fanatyczne. Tak. Lecz tamci ludzie w Rosji żyją źle, ale żyją nadzieją przyszłości. A czem ma żyć człowiek pozbawiony chleba i pracy w Europie? Cała treść jego życia jest wiara w rewolucję, i to jest prawda, której trudno jest przeciwstawić słowa zimnego rozumu.

(Dalszy ciąg jutro).

Przedruk z „Wiadomości literackich” w porozumieniu z Redakcją.

Honorowa szpada dla Szkoły Podchorążych Inżynierii



Wroczenie honorowej szpady — daru francuskiej Politechniki wojskowej (Ecole Polytechnique) w Paryżu dla Szkoły Podchorążych Inżynierii.

Warszawskie migawki sądowe

Słowa i pogrzebacz

Sądowy epilog dialogu sąsiadek

Oprócz ogólnie przyjętych i zrozumiałych na terenie całej Warszawy trzypiętrowych zwrotów nieraz z bardzo skomplikowaną przybudówką, służących do rozstawiania bliźniemu rodziny po kątach, każda z dzielnic stolicy ma swoją w tym względzie specjalność.

Takie na przykład niewinne słówko „lemonjada” nie oznacza na Woli napoju chłodzącego, ale odpowiada określeniu tuman, gamoń i t. p.

A znowu kamieniem obrazy dla pięknej warszawianki ze Starego Miasta jest „wydra króla Sobieskiego” i „a-

kwarela”. Na Powiślu zaś za apostrofę ty „czarnoszyjko” skierowaną do mieszkanki Solca, Czerniakowskiej, Topiel albo Tamki, płaci się dwutygodniową kuracją w szpitalu i ekspensam na mostek sztucznych zębów trzonowych.

Ma to swoje historyczne uzasadnienie. „Czarnoszykami” nazywano kiedyś dziewczęta z Podlasia, zjeżdżające do Warszawy na zarobek „przy murarzach” i osiedlające się w nadwileńskiej dzielnicy.

Dziewoje te słynęły z braku zamilowania do zabiegów toaletowych, co zjednało im wkrótce wyżej wspomniany przydomek.

Jak niebezpiecznie posługiwać się nim dziś jeszcze przy towarzyskiej wymianie zdań, przekonała się na własnej skórze p. Antonina Kubaszewska, mieszkanka ulicy Czerniakowskiej, użyzwy go w stosunku do swej sąsiadki pani Walerji Mamrot.

Poszło o drobniąg, ale to niczego nie dowodzi — Wojna Trojańska też powstała o drobnotkę, którą straciła piękna Helena. Pani Kubaszewskiej szło o klucz od góry, przetrzymywany przez p. Mamrotową, to też spotkawszy ją przy studni zagadnęła zniemacka:

— Jak długo jeszcze suszyć będziesz pani te półtora koszuli i podarte g... małżonka?

— A paniej babci... taki owaki jenters? — A jakbyś pani wjeżdżała, że mojej... Cały tydzień klucz trzyma taka dziadówka, taka sykomorą, taka czarnoszyjka!

Gdyby ziemia się rozstąpiła przed p. Mamrot, gdyby Wisła wystąpiła z brzegów i spienioną falą wpadła na podwórko, nie zrobiliby na niej większego wrażenia, niż to straszne słowo. Zbladła jak ściana, potem splonęła purpurą krwi i wyszeptala:

— Co? co? coś ty powiedziała? Napół przytomna z tem pytaniem na ustach pobiegła do swego mieszkania.

chwyciła pogrzebacz i krzyzcąc:

— Masz, masz, masz... czarnoszyjke! — natarła na p. Antoninę.

Epilog zwykły: „Stwierdziłem u Antoniny Kubaszewskiej lat 40, sześć lekkich ran tużonych, krwawe wybroczyny i liczne zardcia naskórka”.

Na zasadzie powyższego świadectwa lekarskiego i zeznań świadków sędzia grodzki skazał Walerję Mamrot na 2 tygodnie aresztu.

Do Paragwaju...

Kto się nie boi wojny...

Do Paragwaju wyjeżdżać mogą obecnie: osoby samotne, lub rodziny, które po opłaceniu kosztów przejazdu wykaza się posiadaniem 150 dol., osoby udające się na kolonie „Fram” i posiadające stamtąd listy, oraz posiadacze „permiso de desembarco” i „afidawitów”.

Ponieważ obecnie konsul paragwajski w Warszawie wstrzymał swoje czynności i zawiesił wydawanie wiz, wiza paragwajska udzielana jest w porcie wyjazdowym z tego względu Syndykat Emigracyjny radzi wszystkim emigrantom do Paragwaju, aby zawczasu składali swoje dokumenty w jego centrali, lub oddziałach i agenturach na prowincji, w celu

CZYTAJCIE PANORAMĘ 7 DNI

Co wróżą gwiazdy na dzień 15 sierpnia?

Spotegowana przedsiębiorczość

Zaznaczyć się ona będzie przez dzień cały — najsilniej jednak przejawiać się w godzinach popołudniowych. Ranek natomiast może jeszcze nam dać powód do niezadowolonia — zwłaszcza krótko przed godz. 10-tą. Możemy wówczas odczuwać gorsze nastroje, pewną depresję, niechęć lub też być narażeni na przeszkoły albo ograniczenia.

Wszystko to później ustąpi, wobec czego polećmy lepiej się zapowiada i oducie nieźle paszę życiową. Nadaje się do zaprowadzania zmian, załatwiania interesów o szymbiel obieg gotówki i zawierania znajomości.

Gorszy nastrój, jaki może się zaznaczyć około godz. 15-ej — będzie przemijającym, a okres późniejszy przyniesie nam miłe przeżycia, poprawę w intere-

sach i stosunkach towarzyskich, więcej humoru i zadowolenia — dzięki czemu mniej wówczas będziemy zwracać uwagi na nieprzyjemności życiowe. Okres ten może nam przynieść jakiegoś przeżycia duchowe lub też rozrywkę, zabawy i przygody romantyczne.

Wieczór zapowiada się dość wesoło i przyjemnie, a dodatnie wpływy kosmiczne kolo godz. 20-ej obiecują sympatyczne towarzyswo i dobry nastrój.

Godziny późniejsze mają nam przynieść jakiegoś niezwykłego przeżycia uczucie, nowe związki lub spotkania, dążenie do niezależności i oryginalności, ale również i zbytni impulsywność, czynny nieobmyślane, odruchy niepotrzebne.

Dzieńko dziś urodzone — intelektualne, towarzyskie, logiczne, prawe, będzie interesować się pracą społeczną i żegluzą.

J. S. D.

Radio warszawskie

DZIS

9: Transmisja z Częstochowy z okazji 550-lecia Cudownego Obrazu Najśw. Marii Panny.

12.30: Poranek muzyczny Ork. Filharmonji Łódzkiej. 12.55: Odczyt „Moje bezdomni przyjaciele”.

13.10: D. c. Poranek muzyczny.

14: Odczyt „Z Jasnej Góry”, 14.15: Utwory na cytrze. 14.30: Odczyt „Należąca organizacja warsztatu rolnego”, 14.50: Pieśni.

15.05: Odczyt „Wybór plodowianów dla gospodarstw małych”. 15.25: D. c. muzyki. 15.40: Dialog dla starszych

dzieci. 15.52: Opowiadanie dla dzieci najmłodszych.

16.05: Płyty. 16.45: Odczyt „Bohaterstwo narodu”.

17: Koncert.

18: Odczyt „Książę Denassów”. 18.20: Muzyka lekka i taneczna.

19.35: Odczyt „Jak ratować ranożonych piorunem”.

20: Koncert. 20.50: Feljeton „Jak czytać”.

21.05: Koncert.

22: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki tanecznej.

Antoni Slonimski

Moja podróż do Rosji

II.

Na szosie pod Moskwą obserwałem przed fabryką grupę robotników, wypoczywających w czasie przerwy obładowej. Zmęczeni ludzie podźwignęli się i stoczyli na skraj drogi, aby patrzeć na nas skrający oddział G. P. U. Tłum oberwano fabrycznych, utylitarnych gliną i wapnem, patrzył z nie ma zazdrością i łapczywym podziwem na czerwonych żołnierzy, rozpartych na kulbakach i brząkających szabłami. Wojsko w Sowietach reprezentuje romantyzm wspólnego życia. I to romantyzm wyodniejszy, lepiej odżywiany i na świeżem powietrzu. Sowiety dla powiększenia tempa pracy w fabrykach, wprowadzili metodę rozrywek sportowych. Postarano się wyzyskać ów zapal, który porywa publiczność i bohaterów boisk i stadionów. Skierowałam namietność rywalizacji w kierunku pracy produktywnej. Próby te nie powiodły się w ciemnych, zadymionych fabrykach, gdzie musiano wprowadzić pracę na akord, natomiast w wojsku konkurencja między pułkami, brygadami i dywizjami dala wyniki znakomite.

Łatwiej jest widać rozbudzić ambicję siły i sprawności, niż nieefektywnej użyteczności. Armia musi mieć wodza. Kult jednostki i uwielbienia dla ukochanego dowódcy, potrzeba bohatera narodowego, wszystko to czyni postać Woroszyłowa niezmiernie popularną, ale ta popularność żołnierza w kraju budującego się socjalizmu, popularność daleko wybiegająca poza armię nie budzi myśli pogodnych. Wi działem w Leningradzie sztuki w teatrze żołnierskim, w której samo wymawianie nazwiska wodza wywolywało entuzjazm sali. W filmie sowieckim „Niech żyje Moskwa”, jest scena, w której załoga okrętu rąbie i niszczy wszystko na pokładzie i w kabinach, aby dostarczyć maszynom paliwa. Wszystko, co może służyć za opał, marynarskie rzucają do pieca. Ale gdy bohater filmu ocala w ostatniej chwili portret Woroszyłowa, sala kinematografu trzęsie się od oklasków. Socjalizm przesłiznął się po stalowych hełmach żołnierzy rosyjskich, naznaczył je czerwona gwiazda, ale w niczem nie zmieniła oblicza armji. Niema złotych szlif, akselebantów i pióropuszków, ale tych ozdób wyrzekły się wszystkie

wojska epoki szarych mundurów, szarych gazów trujących i szarej śmierci. Armia w Sowietach jest ogromnym spasionym pasorzytem na ciele ubożego narodu. Większość soków żywotnych idzie na wykarmienie tej elity fizycznej. Mundur krasnoarmiejca, to niemal czwarte obcaso i trzewików czy szpada rycerska przy boku. Dostać się do armji może tylko obywatel dobrze urodzony, t. zn. proletariusz z pochodzenia.

Armia wychowuje pewien typ człowieka. Człowieka przeszłości. A wychowanie nowego człowieka jest również przynajmniej ważne, jak wybudowanie nowej fabryki. Czy nie należy walczyć o to, aby produkując coraz lepsze maszyny, ulepszać również ludzi, którym te maszyny mają służyć? Gdy się buduje nową fabrykę w Rosji, najpierw kładzie się fundamenty, a za raz potem buduje się wieżę strażniczą dla żołnierzy z G. P. U., aby dozorowali teren budowy, ołoczno nego drutem kolejczym. Poza czerwona armja są przecież jeszcze specjalne wojska G. P. U. z własną kawalerją i artylerją, z tankami i aeroplanami. Sto tysięcy tych żołnierzy — żandarmerii o specjalnym przeznaczeniu dozorowania ludności cywilnej i ciągłe gorączkowe uprawianie teroru jako metoda rządzenia, może przynieść więcej szkody w wychowaniu nowego człowieka, niż pożytku przyniesie wybudowa-

nie Dnieprostroju, albo wprowadzenie traktorów w kolektywach. Szkodliwość władzy w parusie ty się przywłażonych agentów G. P. U. może być większa od pożytku powstania Magnitogorska. Zło wnikające z braku opinji i wolności słowa może być większe, niż dożytek z nowej linii kolejowej. Czy ludzie, których codziennie widzę tu na ulicach Moskwy, są nowymi ludźmi nadchodzącej epoki? Co wnoszą oni do dorobku świata? Czy poczucie kolektywizmu i konstrukcji opłaca się wpać przy pomocy ślepej wiary w doktrynę i teroru?

Ostatniego dnia mego pobytu w Moskwie, gdy zamknąłem walize i wyszedłem z hotelu, aby parę godzin, dzielących mnie od wyjazdu, wypełnić wódcą po mieście, zapomniałem się nad tem pytaniem, które i teraz nie daje mi spokoju.

OSTATNIA NOC

Czy to, co odczuwam w Rosji, jest weltschmerzem „zgnitego inteligenta” i „mdłego humanitarysty”, czy może jest wrazeniem czło-wieka wolnego, patrzącego nie bez poczucia zdrowego humoru na patetyczny kraj wielkich hasel, wielkiego bluffu, wielkiego ucisku i wielkiej nędzy? Doskonale zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za każde słowo, napisane dzisiaj o Rosji sowieckiej i mógłbym nie wy-ciągać żadnych wniosków z mojej

podróży, zadowolając się możliwie obiektywnym opisem. A przecież gdy siadam już do wagonu, nie mogę długo zasnąć i w drodze powrotnej do kraju trapi mnie gorączkowa potrzeba rachunku sumienia.

Co odpowiem na proste pytanie: jak jest w Rosji? Nie, nie mogę na to pytanie odpowiedzieć. Nie mam odwagi sądenia. Mogę się jeszcze tylko wypowiedzieć z tych wątpliwości i niepokojów, które nawiedzają mnie teraz, gdy jedna noc dzieli mnie od powrotu. W przedziale pociągu siedzi ze mną znow moich dwu towarzyszy. Sceptyk i Entuzjasta.

— W dzisiejszej nierównowadze świata — powiada Entuzjasta — istnienie Sowietów jest nadzieją dla wszystkich krzywdzonych i wyzyskiwanych. Komunizm jest rosnącą w znaczenie siła jedyną wiarą. Lęk przed rewolucją proletariacką, który czują wszystkie rekiny kapitalizmu i wszyscy ciemiężcy i eksploatorzy klasy pracującej, jest nam potrzebny, i dobrze jest, że ta groźba rośnie, potężnie z każdym dniem.

— To jest słuszne — odpowiada Sceptyk. — Ale czy nie rodzi się na świecie nowy lęk przed namię- nym fanatyzmem klasowym? Bołszewizm wyzwała nienawiść, a dra pieźność klas posiadających postarała się o to aby zmagazynować jak najwięcej tej nienawiści.

W przededniu terminu o kompensacyjnym wywozie odzieży Sanacja stosunków w ruchu autobusowym

W OCZEKIWANIU DECYZJI WŁADZ

W swoim czasie Związek Przemysłowców w Białymstoku wystąpił za pośrednictwem Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej do władz z memorjałem o przedłużeniu terminu ważności rozporządzenia o kompensacyjnym wywozie odzieży, które to rozporządzenie wygasa z dniem 15 bm.

Memoriał ten został wystosowany na skutek kilkumiesięcznego strajku w miejscowym przemyśle włókienniczym i niemożności wykonania z tego powo-

du obstalunków eksportowych w terminie do 15 sierpnia. Ponieważ zamówienia były przyjęte z uwzględnieniem kalkulacji korzyści płynących z kompensaty, przeto w razie nieprzedłużenia terminu wywozu kompensacyjnego eksport odzieży byłby zagrożony.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, gdzie Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie oraz Zw. Przemysłowców w Białymstoku które usiły w tej sprawie interwen-

jowały, ma załatwić odnośny dezyderat przemysłu białostockiego przychylnie.

Lada chwila oczekiwana jest pomyślna decyzja Ministerstwa co nie zawodnie odbije się w znacznej mierze na eksporcie białostockim.

W najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie wykonawcze do ustawy o zarobkowym przewozie osób i towarów, samochodami, podpisane już przez wszystkich zainteresowanych w tej sprawie ministrów.

Rozporządzenie przewiduje wydawanie dwojakich koncesyj:

zwyczajnych i wyłącznych. Koncesje z prawem wyłączności wydawane będą przez ministra komunikacji w porozumieniu z ministrem spraw wojсковych i ministrem przemysłu i handlu, koncesje zaś zwyczajne przez władze wojewódzkie.

Rozporządzenie przewiduje prawo pierwszeństwa przy udzielaniu koncesji wozom wyrobu krajowego, jeżeli wszystkie inne warunki u zgłoszonych wozów są analogiczne. Stare linie autobusowe mają być zlikwidowane w ciągu 2 lat.

Zdaniem kół kompetentnych ustawa ta uporządkuje wreszcie zagrażające życiu pasażerów stosunki obecne. Procedura przy uzyskaniu nowej koncesji wymaga 2-tygodniowego okresu czasu.

Nowa ustawa będzie wprowadzona w życie najpóźniej w okresie jesiennym, kiedy wszystkie wozy, kursujące na liniach autobusowych, będą musiały być zaopatrzone we wszystkie niezbędne środki techniczne i odpowiednio dostosowane do potrzeb i zapewnienia bezpieczeństwa pasażerów.

W dążeniu do zorganizowania Miejskiego Pogotowia Ratunkowego

Wobec lansowanych pogłosek w ostatnim czasie, iż T-wo Dobroczyńne „Linias Hacedek” nosi się z zamiarem zlikwidowania „Nocnego Pogotowia Lekarskiego”, Urząd Wojewódzki zwrócił się do komisarza rządowego z

prośbą o przedstawienie projektu zorganizowania Pogotowia Ratunkowego Magistratu przywspółdziałaniu Polskiego Czerwonego Krzyża, Kasy Chorych i innych instytucji społecznych.

Czynsz za budynki państwowe dzierżawione Zw. Komunalnym

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów w sprawie opłaty czynszów za wdzierżawione związkom komunalnym budynki państwowe.

Na podstawie uchwały Rady ministrów, czynsz dzierżawny za budynki państwowe, względnie znajdujące się pod zarządem państwowym, wdzierżawione związkom komunalnym na szpitale oraz na cele kulturalno-oświatowe i społeczno-opiekuńcze, może być niższy nawet do wysokości 1 zł. rocznie. W każdym jednak wypadku związki komunalne ponoszą koszty remontu kapitalnego, konserwacyjnego i drobnego dzierżawionych budynków, oraz wszystkie ciężary, wypływające z tytułu własności i użytkowania nieruchomości.

Wydzierżawienie przez skarb państwa samorządom budyn-

ków i mienia, należącego niegdys do ziemstw gubernjalnych i powiatowych, organizacji i zgromadzeń stanowych, komitetów gospodarstwa ziemskiego, b. rad dobroczynności publicznej i t. d. — bynajmniej nie przesądza o własności tych obiektów.

Posiedzenie Komisji do spraw białostockich

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Komisji do spraw białostockich, powołanej przy Ekspozyturze Izby Przemysłowo-Handlowej w Białym-

stoku celem bliższego zapoznania się i wypowiedzenia się w sprawie projektu zryczałtowania podatku przemysłowego w włókiennictwie.

Zmiana norm przemiału zboża

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się konferencja w sprawie nowelizacji rozporządzenia o przemiale zboża. W konferencji tej brali udział przedstawiciele min. rolnictwa, min. przemysłu i handlu, min. spraw wewn., Izby przemysłowo-handlowych i organizacji młynarskich. Przedstawiciele sfer gospo-

darczych stali na stanowisku, że zasadniczo należy dążyć do całkowitego zniesienia rozporządzenia o przemiale zboża, natomiast przedstawiciele czynników rządowych ze względu na konieczności państwowe i społeczne wypowiedzieli się za dalszym ustawowym regulowaniem norm przemiału.

W wyniku konferencji rozporządzenia o przemiale zboża znolizowane będzie w tym sensie, że normy przemiału odpowiadać będą 5-ciu gatunkom maki, przyjętym w obrotach giełdowych.

W ten sposób postanowienia przemiałowe będą bardziej dostosowane do potrzeb życia. Jak wiadomo, w obrotach istnieje 5 gatunków maki. dwa gatunki maki pyłowej, t. zw. sitkowa, razowa, oraz mąka poślednia.

Zatruci jadem czerwonej zarazy 2 lata domu poprawy

Sąd Okręgowy w Grodnie rozpoznawał sprawę Ehasza Tarłowskiego lat 19, ucznia Gimnazjum Żydowskiego w Grodnie i Arona Czubowskiego lat 28, oskarżonych o przynależenie do Komunistycznej Partii Zach. Białorusi.

Wykrycie udziału szczególnie Tarłowskiego w akcji wywrotowej nastąpiło w Wilnie.

W grudniu roku ub. na dwor-

cu wileńskim przytrzymał niejakiego Lejbę Lewina, przy którym znaleziono znaczną ilość bibuły komunistycznej.

Lewin podał, że znaleziony przy nim materiał wywrotowy miał dostarczyć do Grodna, wskazując przytem adres. Zarządca rewizja w domu przy ul. Mieszczajńskiej 32 m. 3 ujawniła w dwóch bankach od lodów część gotowych ulotek o treści antypaństwowej i przygotowany szapirograf.

Właściciel mieszkania Aron Czubowski władzom śledczym oświadczył, że mieszkanie wy-

najęła od niego Chana Szapiro wraz z nieznanym mu uczniem Gimnazjum. Następnie Czubowski przy konfrontacji rozpoznał Tarłowskiego, jako tego, który z Szapirowną wynajmował lokal. Mieszkanie to było dostępne tylko dla wtajemniczonych znających hasło: „Gdzie wyjechał Chackiel?”

Postępując się tym hasłem różni ludzie odwiedzali kryjówkę. Najczęściej był Tarłowski, który jak się okazało, pełnił funkcję t. zw. technika. Chana Szapiro zbiegła. Obu aresztowanych wraz z dowodami

rzeczowemi przekazano władzom śledczym, w wyniku czego na wczorajszej rozprawie zapadł wyrok, skazujący Tarłowskiego na 2 lata domu poprawy z pozbawieniem praw, a Czubowskiego na 1 rok twierdzy; tego ostatniego za przechowywanie bibuły komunistycznej.

Z ruchu wydawniczego

„Polonia — Italia”

Ukazał się Nr. 5/6 organu Izby Handlowej Polsko-Italskiej „Polonia-Italia”. Na treść tego numeru składają się artykuły następujące: Benito Mussolini:

Faszyzm, Dr. A. Menotti Corvi: Handel zagraniczny między Polską a Italią w r. 1931 i pierwszych 4 miesiącach 1932 r., Eksport z Itali w r. 1931, Cesare Vennutelli: Przemysł siarczany w Italji, Bari, jako ośrodek propagandy handlu między Italią a Bliskim Wschodem.

Oprócz tego numer zawiera: Kronikę gospodarczą polską oraz italską.

Treść powyższą uzupełniają notatki oraz wykaz ofert.

O przywileje rybaków na Niemnie

Wyczekiwana od dawna ustawa rybacka ogłoszona została przed paru miesiącami. Regulacja ona stosunki w tej dziedzinie na naszych wodach i przyczyni się niewątpliwie do wytypienia kłownictwa i rabunkowej gospodarki na kresach wschodnich.

Ustawa ta nie przewidziała jednakże, że prawo połowu ryb na Niemnie darowane zostało miejscowym rybakom przez ostatniego króla niepodległej Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Akt ten, znajdujący się w oryginale w archiwum grodzieńskim potwierdzony został później przez władze rosyjskie. Obecnie władze tej darowizny nie uznają, a na prawo połowu ryb ma być ogłoszony przetarg. Budzi to niepokój wśród zainteresowanych rybaków, z których wielu może być pozbawionych jedyne go źródła utrzymania.

Wprawdzie żadne prawo nie jest wieczne, czy jednakże w tym wypadku, zwłaszcza, że dzieje się to na Kresach, nie należałoby uszanować zobowiązań dawnej niepodległej Polski, a jedynie zreorganizować

dotychczasowy grodzieński związek na wzór małopolskich towarzystw rybackich.

Uwagze wyjeżdżających na studia zagranicę

Wobec rozpoczętego urzędowania sekretariatów wyższych uczelni za gr. i przyzwania podać od nowowstępujących na rok akad. 1932/33, zaleca się zainteresowanym wcześniejsze przeprowadzanie zapisów, dla zapewnienia sobie miejsca na obranej uczelni.

Akademicy wyjeżdżający na studia powinni zaopatrzyć się w niezbędny dla nich dowód C. I. E., na mocy którego mogą korzystać z szeregu ulg, jak: ulgowe i bezpłatne wizy, ulgi na kolejach, w hotelach i t. d.

Specjalne ulgowe przejazdy kolejowe zagranicę, organizowaniem których zajmie się Warszawskie Akademickie Biuro Informacyjno-Zapisowe Stud. Stud. Zagr. w Warszawie, ul. Mirowska Nr. 3/17, tel. 736-17, pozwolą akademikom na zaoszczędzenie 50 proc. z nominalnej ceny biletu.

Dla udogodnienia wyjeżdżającym, Biuro załatwia przyjęcia na wszystkie uczelnie zagr., w Europie i poza Europą oraz u-

działa bezpłatnie wyczerpującą informacją o wyższych zakładach naukowych zagranicą. Zamiejscowi proszeni są o

załączanie w znaczku poczt. zł. 0,90, na pokrycie kosztów informacji i porta.

Zamierzona obniżka taryf pocztowych

Minister poczt i telegrafów inż. Boerner podpisał rozporządzenie o obniżeniu opłat za przesyłki druki druków pocztowych. Na mocy tego rozporządzenia nadawca przesłó 100 egz. druków korzysta z ulgi 40 proc., obecnej taryfy, uzależnionej, jak wiadomo, od wagi druków. Ułga dla nadawcy ponad 500 egz. wynosi 50 proc. a ponad 1.000 egz. — 60 proc. obecnej taryfy.

Rozporządzenie to przesłane zostało Min. Sprawiedliwości, gdzie czeka na podpisanie ministra, poczem będzie niezwłocznie ogłoszone w Dzienniku ustaw.

Min. poczt. i tel. rozważa też obecnie kwestję obniżenia opłat za listy i karty korespondencyjne. Obecna taryfa uczy-

nia pocztę polską najdroższą pocztą w Europie i spowodowała znaczny spadek korespondencji. Na sezon wakacyjny oczekiwano wzmocnienia się korespondencji, lecz nadzieje te zawiodyły.

Jak slychać Ministerstwo zamierza powrócić do opłat, jakie obowiązywały przed ostat-

nią podwyżką, a więc do taryfy 25 gr. za list w korespondencji wewnętrznej — zamiejscowej i 15 gr. za karty korespondencyjne.

Projekt rozporządzenia tej taryfy jest obecnie przedmiotem rozważań w Ministerstwie. Decyzji oczekiwać należy wczesną jesienią.

Uwagze posiadaczy szyldów

Jak się dowiadujemy w przyszłym tygodniu Referat Egzekucyjny Magistratu przystępuje do energicznego ściągania podatku szyldowego za lata ubiegłe i rok bieżący.

To też w interesie płatników tego podatku winno leżeć jak najszybsze zapłacenie, aby uniknąć zbędnych kosztów, gdyż

cała zaległość znajduje się już na egzekucji u sekwestratorów.

Czy noworodek zameldowany

Pierwszy obowiązek po przyjściu na świat

Według dotychczasowych zwyczajów dzieci meldowano dopiero wówczas, gdy otrzymały już imię, to jest zostały ochrzczone. Nowa ustawa meldunkowa przewiduje natomiast,

że noworodka należy zameldować już w ciągu 48 godzin po przyjściu na świat, w przeciwnym bowiem razie grozi kara (oczywiście nie noworodkowi...)

Popierajcie L.O.P.P.

Sala Kino-Teatru „APOLLO”

Dzisiaj w poniedziałek 15-go Sierpnia 1932 r. o godzinie 11¹⁵ wiecz.

Ostatni pożegnalny występ i wielki wieczór

znakomitego **BEN VLI** i fenomenalnej **TAMARY** i jasnowiedzającej medjum

2 godziny niesamowitych zjawisk

O PÓŁNOCY **Wywoływanie Duchów** O PÓŁNOCY

ŻYWYCH I UMARŁYCH

Wszystkie miejsca po 2 złote

BENALI i medjum przyjmuje prywatnie w Hotelu Ostrowskiego od g. 9 rano do 7 popoł.

„APOLLO” **DZIŚ PREMJERA**

Początek o g. 6¹⁵, 8 i 10.

RAMON NOVARRO

w dramacie pełnym przygód i romantycznej miłości rozgrywa się na wyspach morza Karaibskiego p. t.

KAPITAN GWARDJI

SCENA **Cyrk—Nina Bielicz** SCENA

Krawiec męski mistrz cechowy M. MUL

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące: garnitury, mundurki szkolne, ubranka dziecięce.

Z powodu kryzysu przyjmuje się też wszelkie przeróbki, nicowanie, prasowanie, reperowanie, cerowanie dziur do niepoznania i czyszczenie, oraz roboty pilne na oczekaniu.

Wstap i przeKonał się ul. Kilińskiego 16. Wejście od frontu. Dom rogowy przy ul. Kościelnej.

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P.K.O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie, na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona: ogłoszenia, prenumerata, ofiary i t. p.

Dyżury nocne aptek

Dzisiaj pełnią dyżury apteki: Ajzensztadta, Rynek Kościuszki 11, W. Hermanowskiego, Warszawska 24. i Wysockiego na Piaskach, Piękna 2.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linias Hacedek”.

LeKarz-Dentysta B. SREBROŁOWA-NISZT

ulica Sosnowa 1.

Przyjmuje codziennie od godz. 10—2 i 4—7 wiecz.

Dr. A. SZAPIRO OKULISTA

Marzaska Piłsudskiego 44-a tel. 50 (dawnie Lipowa)

pozwóca przyjmować od 11—2 i 4—7 wiecz.

Dr. Neumark

ChOROBY WENERYCZNE, skórne i moczołciowe. Przyjmuje rano i popołudniu od 4—6 i 7—9 ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-40

Widowiska

APOLLO 615, 8 i 10, **RAMON NOVARRO**

w dramacie niezwykłych przygód i romantycznej miłości p. t. „KAPITAN GWARDJI”

SCENA **CYRK—NINA BIELICZ**

„MODERN” Pocz. 615, 8, 10, 30 **JEJ**

EKSCELLENCJA MIŁOŚCI

— NA SCENIE — **WYSTĘPY ARTYSTÓW**

POLONIA Pocz. o g. 12-ej **BUSTER NA FRONCIE**

komedja w 8 aktach.

CYRK STANIEWSKICH

Ostatnie dni pobytu!

Dzisiaj 2 przedstawienia o godz. 4 pp. i 8³⁰ wiecz.

Na przedstawienie dzienne **CENY ZNIŻONE**